



ISSN: 2545-0107

ROK VII/Nr 2 (20)/2024

# DYSKOBOL

MAGAZYN MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE  
WRAZ Z DODATKIEM DLA DZIECI I MŁODZIEŻY





Czy wiesz, jaka jest  
**ULUBIONA**

**GRA**  
**POLAKÓW?**



Graj w punktach LOTTO i na

[lotto.pl](https://lotto.pl)

## Drodzy Czytelnicy,

Poprzedni numer „Dyskobola” niemal w całości poświęciliśmy historycznym zagadnieniom dotyczącym igrzysk olimpijskich. Nic zatem dziwnego, że teraz – po paryskich igrzyskach – rozpoczynamy omówieniem tego, czym żył w lipcu i sierpniu cały sportowy świat. Potem publikujemy artykuły, które są świadectwem naszej muzealnej aktywności: jest więc przypomnienie naszych sukcesów siatkarskich (odniesienie do wystawy czasowej: „W blasku złota i srebra”), jest wytłumaczenie, dlaczego nas zainteresowała historia Świtów Warszawa (wystawa jubileuszowa klubu „Od kolarzy do piłkarzy”) i opis warszawskich schronisk górskich (*à propos* wystawy „Z plecakiem na szlaku. Schroniska górskie w II RP”). Sporo jest też o tradycji olimpijskiej, a zwłaszcza o konkursach sztuki. Przy tej okazji, rodzi się pytanie, czy nie byłoby słusznym znów wliczyć nasze medale olimpijskie otrzymane za sztukę w latach 1928–1948, do klasyfikacji medalowej? Problem ten podnieśli historycy z MSiT na konferencji naukowej w Ołomuńcu, co zaowocowało bardzo przychylną reakcją wszystkich tam obecnych naukowców.

Przy tej okazji zauważmy, że historycy z MSiT ustalili kilka nowych faktów historycznych, więc nic dziwnego, że w niniejszym „Dyskobolu” debiutuje cykl: *Nowe ustalenia i odkrycia*. Są też kontynuowane: *Historia na jednej fotografii*, *Kiedyś tu był sport* oraz *Słownik stadionowych powiedzonek*.

Artykuły są odbiciem większej aktywności naszej placówki, na co czytelnik znajdzie potwierdzenie, przeglądając znajdujące się na końcu kalendarium muzealnych wydarzeń z drugiego półrocza.

Życzymy Państwu miłej sportowo-historycznej lektury.

Aleksandra Czechowicz-Woźniak  
Zastępca Dyrektora

## SPIS TREŚCI

Sławomir Wilk, <i>Igrzyska XXXIII Olimpiady – paryski przekładaniec. Sekwana i miasto w rolach głównych</i>	4
Krzysztof Szujecki, <i>Polscy medaliści olimpijskich konkursów sztuki</i>	9
Marta Marek, <i>Pochodnie olimpijskie – nowości z Monachium i Paryża</i>	12
Piotr Banasiak, <i>Skoczek narciarski</i>	14
Mamy swoją audycję radiową!	15
Jerzy Chełmecki, <i>Warszawskie schroniska górskie w II RP</i>	16
Konrad Moniewski, <i>Śmiertelny „błąd Birkenmajera” i wyprawa ratunkowa w Tatry</i>	20
Robert Gawkowski, <i>Na marginesie wystawy o 100-leciu Świtów Warszawa. Polityka w klubach sportowych II RP</i>	22
Piotr Banasiak, <i>Józef Prutkowski – księżycowy wagabunda z Kresów</i>	26
Stefan Szczepiek, <i>Dynasy – pierwszy stadion Warszawy</i>	30
Marta Marek, Jacek Wiśniewski, <i>W blasku złota i... srebra</i>	34
Robert Gawkowski, <i>Nie dajmy się „wykiszkować”</i>	36
Agata Kosyło, <i>Za nami 31. Festiwal Filmowy im. Wandy Rutkiewicz</i>	37
Robert Gawkowski, <i>Helena Woynarowska (1905–1946) w cieniu gwiazdy Konopackiej</i>	38
Piotr Banasiak, <i>Kolejna zagadka z pamiętnika Stasia Fertnera z 1897 roku coraz bliżej rozwiązania</i>	40
Magdalena Bokun, <i>Kalendarium działalności wystawienniczej, edukacyjnej i naukowej Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Rok 2024: czerwiec–grudzień</i>	41



**MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE**  
01-531 Warszawa, ul. Wybrzeże Gdyńskie 4  
Centrum Olimpijskie  
tel. 22 56 03 780  
sekretariat@muzeum sportu.waw.pl

Partner Główny Muzeum

Partner Strategiczny Muzeum



**Redaktor naczelny:** dr hab. Robert Gawkowski

**Korekta:** Małgorzata Izdebska-Młot

**Projekt graficzny i skład:** Maciej Przybyszewski

**Okładka:** Widok na stare schronisko na Kalatówkach ok. 1930 r.  
Fot. Henryk Schabenbeck. Zbiory MSiT. Koloryzacja Maciej Przybyszewski

**Nakład:** 1000 egz.

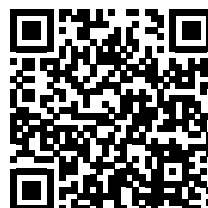
Redakcja zastrzega sobie możliwość skracania, adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Za wypowiedzi publikowane na łamach „Dyskobola” redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Materiał chroniony prawem autorskim – wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie tylko za zgodą wydawcy.

**email:** dyskobol@muzeum sportu.waw.pl

**Exemplarz bezpłatny**



Dyskobol online



Sklepik Muzealny

# IGRZYSKA XXXIII OLIMPIADY – PARYSKI PRZEKŁADANIEC

## SEKWANA I MIASTO W ROLACH GŁÓWNYCH

Francuska stolica należy do najczęściej odwiedzanych światowych metropolii. Tutaj narodziły się idee, które od ponad dwóch stuleci wytyczają rozwój społeczeństw demokratycznych – **Liberte, Egalite, Fraternite, czyli: Wolność, Równość, Braterstwo**. Z dużymi trudnościami, ale to wielkie marzenie ludzkości coraz bardziej się spełnia, a Igrzyska przyczyniają się do tego spełnienia. Olimpijski Paryż był tego dowodem.



Widok stadionu olimpijskiego podczas Igrzysk w Paryżu, 1924 r.  
Zbiory MSiP



Bieg na 400 m podczas Igrzysk paryskich, 1924 r. Zbiory MSiP

### Zamiast stadionu miasto i rzeka

Po raz pierwszy w historii mieliśmy do czynienia z wyprowadzeniem uroczystości otwarcia Igrzysk poza stadion. Od 1896 roku 29 razy spektakl ogłaszający światu rozpoczęcie olimpijskiej rywalizacji odbywał się w miejscu najbardziej symbolicznym, utożsamianym ze sportem od zawsze, czyli na sportowym stadionie. Tym razem w tej roli wystąpiła Sekwana i zabytki Paryża. Dla jednych był to powód do zachwyty, dla drugich – w tym także autora niniejszego tekstu – raczej powód do mnożenia wątpliwości i stawiania pytań bez odpowiedzi. Ta czterogodzinna uroczystość pozostawiła bowiem sport jakby na uboczu. A najważniejsze punkty ceremoniału olimpijskiego zeszyły na dalszy plan lub wręcz zginęły w przestrzeni rzeki, miasta i... nadmiernie rozciągniętego czasu trwania uroczystości otwarcia igrzysk.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie współpracuje z wieloma muzeami oraz wyższymi uczelniami zajmującymi się kulturą fizyczną. Niniejszy artykuł jest właśnie efektem umowy między naszym Muzeum, a warszawską Wyższą Szkołą Edukacji w Sporcie. Artykuł pióra prorektora uczelni, Sławomira Wilka, ukazał się jesienią 2024 r. w uczelnianym piśmie „EWS. Edukacja – Wychowanie – Sport”. Ze względu na wagę zagadnienia, drukujemy go w „Dyskobolu”. Zgodnie z umową, w najbliższym czasie w piśmie EWS będą drukowane wybrane artykuły z naszego muzealnego magazynu.

Ta uroczystość, ważna z punktu widzenia nie tylko ruchu olimpijskiego oraz Francji, ale także wydarzeń o znaczeniu globalnym, dla całej cywilizacji, okazała się kontrowersją, która podzieliła świat. Zamiast łączyć – co zawsze było istotą i najważniejszym celem ruchu olimpijskiego – tym razem jednym fragmentem programu artystycznego podzieliła setki milionów ludzi oglądających telewizyjny przekaz otwarcia Igrzysk na zwolenników i krytyków: tych rozumiejących intencje autorów i tych niezgadzaających się czy wręcz oburzonych. Chodziło o scenę nawiązującą do

jednej z najważniejszych ikonografii w świecie chrześcijańskim, obrazu Leonarda da Vinci *Ostatnia Wieczerza*. W paryskiej inscenizacji zamiast apostołów, za stołem siedziały *drag queens* i grecki Dionizos. Organizatorzy uroczystości przekonywali, że chodziło im o pokazanie jak jesteśmy różni, a mimo to jednak razem. Krytycy podkreślali, że to rodzaj kpiny i wyśmiewania się z wartości chrześcijańskich. Nie pomogły nawet tłumaczenia, że w istocie chodziło o obraz pod tytułem *Święto bogów* autorstwa Jana Harmensa van Biljerta. Ze strony MKOl padło nawet słowo „przepraszam”.

Cały spektakl, poza wspomnianym nawiązaniem do *Ostatniej Wierzy*, komentowano w większości słowami zachwytu, odnoszącymi się do piękna zabytków Paryża i Sekwany ubranych w niezwykłą grę światła, bogactwa muzyki, śpiewu i tańca. W tym spektakularnym zaproszeniu na Igrzyska wzięło udział ok. 300 tys. osób! Pojawiły się całkiem nowe, artystycznie niezwykle sposoby komunikowania treści związanych z ideą olimpijską oraz francuską tradycją.

Zmagania sportowców oglądane przez kibiców zaczęły się kilka dni przed oficjalnym otwarciem Igrzysk i trwały przez ponad dwa tygodnie. W Paryżu rywalizowano w ramach 32 dyscyplin sportu i 329 konkurencji. W poprzednich Igrzyskach w Tokio było 339 konkurencji. Pojawili się reprezentanci 206 Narodowych Komitetów Olimpijskich (podobnie jak w Tokio) oraz Reprezentacja Uchodźców – 37 sportowców, którym wojna lub polityka albo obie rzeczy łącznie uniemożliwiły start w barwach narodowych. Natomiast 32 sportowców z Białorusi i Rosji – zgodnie z decyzją MKOl – wystąpiło bez narodowych symboli i oznaczeń, a nawet bez informacji o kraju pochodzenia, jako Indywidualni Sportowcy Neutralni (AIN). Ogółem w Paryżu wystartowało 10714 olimpijczyków (w Tokio na starcie stanęło 11092 osób).

### Od Paryża do Paryża

Po raz pierwszy w historii w Igrzyskach nastąpiło zrównanie w liczbie mężczyzn i kobiet uczestniczących w zawodach olimpijskich. W tym miejscu warto przypomnieć, że podczas 1169 lat trwania igrzysk antycznych kobiety nie startowały w zawodach w Olimpi, a nawet nie mogły być obecne na widowni. W czasach nowożytnych kobiety pojawiły się po raz pierwszy na Igrzyskach II Olimpiady – *nomen omen* – w Paryżu w 1900 roku. Zaczęło się od symbolicznego ich udziału (22 kobiety) w dwóch dyscyplinach sportu (golf i tenis). Statystyka uczestników igrzysk nowożytnych zmieniała się pod względem zrównania płci bardzo powoli. Dopiero po 124 latach równouprawnienie w sporcie olimpijskim stało się faktem – od Paryża do Paryża. W Tokio pojawiło się 48 procent



Olimpijski bieg maratoński ulicami Paryża, 1924 r. Zbiory MSIT

kobiet wśród uczestników Igrzysk, w 2024 roku we francuskiej stolicy nastąpiło zrównanie w statystyce uczestników z podziałem na płeć.

Statystyka polskiej ekipy na Igrzyskach w Paryżu 2024 potwierdziła to również, może nawet jeszcze mocniej. Polska wysłała bowiem do Paryża 113 kobiet i 97 mężczyzn. Zresztą bilans startu, choć nader skromny, jest zasługą kobiet, a mężczyźni byli bardziej odpowiedzialni za niedostatek sukcesów – osiem medali (w tym jedyny złoty) było dorobkiem kobiet, a tylko dwa dorobkiem mężczyzn!

Walka o pełne równouprawnienie kobiet i mężczyzn w sporcie nie skończyła się jednak. Zresztą w trakcie trwania Igrzysk Paryskich w telewizji polskiej wyemitowano spot kampanii społecznej sygnowanej przez Ministerstwo Sportu i Turystyki – o konieczności wyeliminowania nierówności między kobietami i mężczyznami w sporcie. Kobiety, największe gwiazdy w historii polskiego sportu, mówiły o różnicach – czasem drastycznych – w nagrodach i kontraktach. Mówiły też o zbyt małej obecności kobiet we władzach sportowych. Na marginesie dodajmy, że w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim nigdy nie było nawet kandydatki kobiety w wyborach na przewodniczącego MKOl! A o paritetach i zrównaniu liczebności kobiet i mężczyzn w komisjach MKOl

usłyszeliśmy dopiero w 2022 roku. Wspomniany spot kampanii społecznej podkreślał też nadmiar etycznych i obyczajowych ograniczeń narzucających kobietom w sporcie, dodajmy też – nadmiar erotyki i nawet seksualizacji, na przykład w strojach. Polski głos wyrażony w ministerialnym spocie kampanijnym oddaje dość wiernie stan globalnego procesu, który wciąż nie osiągnął zamierzonego zrównania sytuacji kobiet i mężczyzn w sporcie.

Temat równouprawnienia kobiet i mężczyzn w sporcie rozgrzał też polskie media, w tym media społecznościowe. Internauci i dziennikarze nader często przywoływali w tej sprawie głos twórcy nowożytnych igrzysk barona Pierre'a de Coubertina. Powtarzano z przekonaniem tezę, że to Coubertin spowolnił proces zrównywania liczby kobiet i mężczyzn w sporcie. Może nie był on mizoginem, ale na pewno przeciwnikiem udziału kobiet w świecie publicznych widowisk, w tym i w sporcie – głosili tezę. Otóż nie do końca. Francuski baron wywodził się bowiem z jednej z najstarszych rodzin arystokratycznych Francji. Przejął też – co oczywiste i zrozumiałe – światopogląd konserwatywny, także w sprawie kobiet. Udział kobiet w rywalizacji sportowej musiał zatem budzić jego wątpliwości. To prawda. Tym bardziej jednak należy mu się uznanie, a nawet podziw, że założycielski Kongres Olimpijski z 1894 roku, który był ▶

► „jego dzieckiem”, ogłosił równość co do udziału w igrzyskach dla wszystkich, bez względu na rasę i narodowość, pochodzenie społeczne, za-  
możność, poglądy polityczne, wyzna-  
nie religijne i – uwaga! – bez względu  
na płeć.

Dodajmy, że tę ideę ogłoszono  
w świecie, gdzie w większości kra-  
jów kobiety nie miały żadnych praw,  
na przykład studiowania i wykładania  
na uniwersytetach, czynnego prawa  
wyborczego, dysponowania rodzin-  
nym majątkiem, pełnienia wielu za-  
wodów tzw. zaufania publicznego.

Oddzielnym problemem, który  
kolejny raz zaistniał na igrzyskach  
olimpijskich, było uregulowanie  
(a właściwie nieuregulowanie) zasad  
i sposobów ustalania rozdzielności  
płci w rywalizacji sportowej. Świat  
sportu wciąż bowiem nie potrafi  
poradzić sobie z tym problemem.

W konkurencjach z udziałem kobiet  
zdarzają się osoby, co do których  
pojawiają się wątpliwości. W Pary-  
żu najgłośniejsza sprawa dotyczyła  
dwóch bokserek, z Algierii i Tajwa-  
nu, które przez Międzynarodową  
Federację Bokserską (IBA) zosta-  
ły wykluczone z rywalizacji kobiet  
z powodu wykrytych chromosomów  
XY i podwyższonego poziomu testos-  
teronu. MKOl tę decyzję podważył  
i obie bokserki dopuścił do rywaliza-  
cji w Paryżu, notabene obie zdobyły  
złoto, a Tajwanka pokonała w fina-  
le... Julię Szeremetę.

Pożegnanie z Igrzyskami od-  
było się już, zgodnie z tradycją, na



Ceremonia zamknięcia Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, 1924 r. Zbiory MSIT

stadionie. Uroczystość zamknięcia  
Igrzysk XXXIII Olimpiady nie wzbu-  
dziła tak wielu kontrowersji i od-  
miennych opinii jak powitanie. Z tej  
trzygodziennej inscenizacji widzowie  
na Stade de France i sprzed telewi-  
zorów zapamiętają zapewne: spon-  
taniczny, pełen radości i uśmiechów  
przemarsz sportowców – uczestni-  
ków Igrzysk; artystyczno-taneczny  
i akrobatyczny spektakl z pięcioma  
kołami olimpijskim w roli głównej  
i finalnym przesłaniem o wielkim  
znaczeniu, igrzysk olimpijskich dla  
przyszłości świata. Ten fresk na po-  
żegnanie z igrzyskami przyjęty został  
raczej ciepło i z uznaniem.

### Sportowe podsumowanie igrzysk

Wielki olimpijski sport – trady-  
cyjnie już – obronił paryskie igrzy-  
ska. Olimpijska rywalizacja toczyła  
się zgodnie z ideą *fair play*, a więc  
szacunku dla rywala-przeciwnika,  
wyzbycia się szowinizmu, a nawet  
politycznej niechęci. Większość spor-  
towych pojedynków na paryskich  
arenach przebiegała zgodnie z tymi  
kanonami olimpizmu. Wizerunek  
ten budowała paryska (...światowa)  
publiczność, która zamiast przekazu  
nienawiści, w najlepszym razie nie-  
chęci, do czego obserwatorzy wielu  
dyscyplin sportu ze świata (przecież  
też z Polski) są przyzwyczajeni – prze-  
syłała z aren olimpijskich uśmiech,  
radość, zabawę. Oczywiście zdarzały się  
wyjątki. Ale nazwijmy je incydentami.

Publiczność w Paryżu nie tylko  
zachwyciła, ale też zapełniła widow-  
nię na wszystkich arenach. To było  
niezwykle doświadczenie, szczegól-  
nie po minionych igrzyskach w To-  
kio, które były ograniczone przez  
pandemię, a więc pozbawione w ogó-  
le widzów. Zresztą Igrzyska XXXIII  
Olimpiady wygrywają pod względem  
liczby widzów na różnych arenach  
sportowych nie tylko z igrzyskami  
pandemicznymi.

Bilans zdobytych medali olim-  
pijskich długo nie był rozstrzy-  
gnięty. Dopiero ostatniego dnia  
zawodów Amerykanie wyprzedzili



Defilada polskiej ekipy na otwarciu Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie, 1928 r. Zbiory MSIT

Chińczyków (obie ekipy wywalczyły po 40 złotych, Amerykanie zdobyli jednak więcej medali srebrnych i brązowych). Tabela medalowa Igrzysk w Paryżu pokazuje też pewne zjawiska w sporcie olimpijskim. Niezmiennie dominują Amerykanie i goniący ich Chińczycy, którzy w ostatnich dekadach zastąpili w tej roli, dziś już nieistniejący, Związek Radziecki. Ale dalej dzieją się w tabeli rzeczy interesujące. Na przykład widać już nader wyraźnie, że nawet w Igrzyskach rozgrywanych w sercu Starego Kontynentu, Europa – która wszak stworzyła nowożytny sport i nowożytna igrzyska – schodzi na drugi plan. W pierwszej dziesiątce tabeli medalowej jeszcze pięć krajów europejskich: Francja (5), Holandia (6), Wielka Brytania (7), Niemcy (9) i Włochy (10). Do tego dodajmy Koreę Południową jako ósmą, a tuż za pierwszą dziesiątką 11. Nową Zelandię i 12. Kanadę. Zatem w pierwszej dwunastce krajów – medalistów olimpijskich – Europa przegrywa z resztą świata 5 do 7.

W porównaniu do Igrzysk w Tokio i wcześniejszych, w tej rywalizacji z resztą świata, Europa zawsze wypadła lepiej. Tego zjawiska nie da się jednak ocenić jednoznacznie, na przykład jako wykładnię postępującej globalizacji igrzysk. Weźmy przykład ze statystyki nowożytnych igrzysk. Jeżeli bowiem założymy, że proces globalizacji w ruchu olimpijski postępuje, to dlaczego zatem zmniejszyła się liczba narodowych ekip (właściwie Narodowych Komitetów Olimpijskich), które zdobyły medale na kolejnych igrzyskach – w Tokio 93 NKOl wywalczyły medale, w Paryżu „tylko” 84. A z drugiej strony rodzina medalistów olimpijskich wciąż rośnie, w Igrzyskach 2024 dołączyły na przykład dwa państwa – Wyspa św. Łucji (dodajmy, wyspa na Karaibach zamieszkała przez 164 tys. mieszkańców) oraz Dominika (też na Karaibach zamieszkała przez 71 tys. mieszkańców). Na Wyspę św. Łucji powędrował medal złoty i srebrny, na Dominikę jeden złoty!

Wniosek stąd płynie jeden – hegemonia Europy w sporcie olimpijskim, może też w sporcie w ogóle, powoli przechodzi do historii. Również Polska daje temu jasne świadectwo.



Ceremonia otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, 1936 r. Zbiory MSiT

10 medali (w tym tylko jeden złoty) i 42. miejsce w klasyfikacji medalowej Igrzysk były najgorszym osiągnięciem polskich sportowców na igrzyskach olimpijskich od 68 lat, czyli od Melbourne 1956.

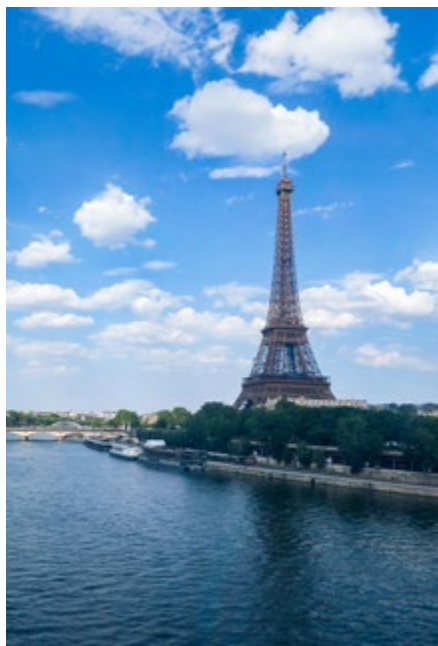
Słowa krytyki odnoszące się do polskich osiągnięć w olimpijskim Paryżu, które były tak wszechobecne w mediach, warto uzupełnić o dwie uwagi. Po pierwsze zapaść w polskim sporcie następuje co najmniej od ćwierćwiecza. Od Igrzysk w Sydney zdobywaliśmy bowiem na kolejnych igrzyskach 10–11 medali, wyjątkiem było 14 medali w Tokio, wywalczone przede wszystkim przez lekkoatletów – dziewięć medali, w tym cztery złote trudno jest w sposób racjonalny zrozumieć i wytłumaczyć, zważywszy że 3 lata później zdobyliśmy w tej dyscyplinie zaledwie jeden brązowy medal. Szczęście, bałagan, który nam sprzyjał, specyfika igrzysk pandemicznych – może coś jeszcze. Warto też pamiętać, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Polska była potęgą w kilku dyscyplinach sportu, w lekkiej atletyce, boksie, zapasach, podnoszeniu ciężarów, kajakach i wioślarstwie, a także w strzelectwie i szermierce. W tamtym czasie aż pięciokrotnie Polska była w dziesiątce najlepszych reprezentacji narodowych w tabeli medalowej igrzysk, najwyżej na miejscu 6. (!!!) w Montrealu 1976.

Toteż szukając przyczyn tej słabości w Paryżu, być może trzeba

sięgnąć do minionych dekad. Być może nie udało się bowiem ani w latach dziewięćdziesiątych ani w pierwszych dekadach XXI wieku przeprowadzić głębokiej transformacji ustrojowej w obszarze sportu, szczególnie sportu wyczynowego. A już poza wszystkim, w debacie publicznej nikt nie zapytał Polaków, czy chcą finansować sport wyczynowy na najwyższym poziomie? W różnych krajach świata jest z tą zgodą różnie. I w Polsce przebija się przecież myśl, że obecny stan polskiego sportu, także olimpijskiego, jest po prostu naturalnym odzwierciedleniem polskiej pozycji w światowej gospodarce i jakości życia obywateli. Wszak otwieramy trzecią dziesiątkę najzamożniejszych krajów świata, a przecież są jeszcze kraje małe, ale bogate. Może więc kiedyś żyliśmy ponad stan? A dzisiaj jesteśmy na właściwym miejscu. Trochę trudno podobną tezę przyjąć z pełną akceptacją, ale też trudno odmówić jej logicznego umocowania.

Może w perspektywie kolejnych miesięcy i lat taka narracja pojawi się i w Polsce. W pierwszych tygodniach po zakończeniu Igrzysk w Paryżu raczej szukano przyczyn porażki w różnych niedociągnięciach, niedostatkach, zaniechaniach i zaniedbaniach, a nawet w polityce. Jako ważną, ale i dyskusyjną, można zapewne ocenić deklarację złożoną przez premiera RP Donalda Tuska 17 sierpnia, o tym, ▶

► że Polska podejmie starania o organizację igrzysk olimpijskich w 2040 lub 2044 roku. A więc spełnienie i realizacja marzeń mają naprawić niemoc polskiego sportu wyczynowego. W tej kwestii mamy już sporo doświadczeń i w okresie międzywojennym i tuż po II wojnie światowej, na przełomie XX/XXI wieku, i także całkiem niedawno, w końcowym okresie poprzedniej władzy.



Widok Paryża w czasie Igrzysk Olimpijskich, 2024 r.  
Fot. Katarzyna Męzik-Przybyszewska

## Zakończenie

Igrzyska XXXIII Olimpiady przebiegły według zaplanowanego scenariusza i zarówno same zawody sportowe, jak i towarzyszące im spektakle nie zostały zakłócone w żaden sposób. Biorąc pod uwagę różne zdarzenia z niedalekiej przeszłości w Paryżu, a także nadmiar napięć w dzisiejszym świecie – zachowanie pokoju olimpijskiego w Paryżu należy uznać za niewątpliwą, może nawet największy sukces organizatorów.

Bardzo zróżnicowany był odbiór programu pozasportowego, głównie podczas uroczystości otwarcia i zamknięcia Igrzysk. Oba spektakle przyjęto, z jednej strony z entuzjazmem i podziwem, z drugiej strony z nadmiarem krytyki, a bywało, że nawet oburzenia. Można postawić tezę, że francuscy organizatorzy, w tym przede wszystkim twórcy artystycznego przekazu zawartego głównie w spektaklu otwarcia, w mniejszym stopniu w spektaklu zamknięciu

igrzysk – postanowili w pewien sposób połączyć filozofię dzisiejszego Paryża z filozofią olimpizmu. I to im się raczej nie udało. A już na pewno nieudany był kontrowersyjny przekaz idei tolerancji i wspólnoty poprzez ekspozycję wielce symbolicznego w świecie chrześcijańskim obrazu *Ostatnia Wieczerza*. Świat igrzysk ma łączyć, nie dzielić, a ruch olimpijski nie jest dobrym miejscem na polityczne, ideologiczne i religijne dyskusje i spory.

Podziw i uznanie wywołało natomiast osadzenie sportowej rywalizacji w scenerii najstynniejszych zabytków Paryża, z Wieżą Eiffla w roli głównej, i z wizytą w ogrodach Wersalu. Aż 20 z 35 obiektów sportowych igrzysk znajdowało się w centrum Paryża, część zbudowano jako tymczasowe, ale wkomponowane w historyczne miejsca miasta. Olimpijska rywalizacja toczyła się więc na Polach Marsowych, wzdłuż najstynniejszej ulicy świata, Pól Elizejskich. W roli głównej wystąpił też Most Aleksandra i dzielnica Montmartre, Grand Palais i Pałac Inwalidów, plac Zgody i wiele innych niezwykłych miejsc w Paryżu. W wodach Sekwany rywalizowali pływacy i triathloniści. Choć dodajmy, że paryskie igrzyska ustanowiły też rekord oddalenia od miasta olimpijskiego jednej z aren sportowych – mowa o plaży na Tahiti, gdzie odbyły się zawody surferów.

Wysoki poziom sportowy znalazł uznanie i podziw wśród ogółu kibiców i komentatorów. Nieustannie dominują USA i Chiny, a dalej Japonia, Australia i kilka stałych potęg europejskich. Licznie pojawiają się również nowe gwiazdy, często z państw

## Bibliografia

- Coubertin P., *Przemówienia. Pisma różne i listy*, wybór i opracowanie G. Młodzikowski, Warszawa 1994.
- Gawkowski R., *Przedolimpijska dezorganizacja. Polskie przygotowania do Igrzysk w Paryżu w 1924 roku*, „Mówią Wieki” 2024, nr 7, s. 21–25.
- Gawkowski R., *Trudny debiut olimpijski – Chamonix i Paryż 1924*, „Dyskobol” 2024, nr 1, s. 24–25.
- Łanowski J., *Święte igrzyska olimpijskie*, Poznań 2000.
- Młodzikowski G., *Olimpiady ery nowożytnej*, Warszawa 1984.



Widok na Ogrody Luksemburskie w czasie Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, 2024 r.  
Fot. Katarzyna Męzik-Przybyszewska

wręcz mikroskopijnych. Zmienia się geografia sportowa, czego i Polska stała się w Paryżu przykładem ze spektakularnym spadkiem w tabelach medalowych.

Igrzyska Paryskie z pewnością przejdą do historii – w zasadzie już przeszły – pod względem zrównania kobiet i mężczyzn w zawodach olimpijskich. Ten proces, który zaczął się w Paryżu w 1900 roku, po 124 latach spełnił się, w tym samym Paryżu. Oczywiście, i niestety, nie oznacza to końca walki o równość kobiet i mężczyzn w sporcie olimpijskim i w sporcie w ogóle.

Za cztery lata w Los Angeles będzie pewnie równie ciekawie, choć można oczekiwać więcej doskonałości technologicznych i sportowych rekordów – za to zdecydowanie mniej historii, filozofii i w ogóle rzeczy i zjawisk niepraktycznych. Wszak to jest siła Ameryki... ▶

**Sławomir Wilk** – absolwent AWF Warszawa i Wydziału Historii UW, były dziennikarz sportowy. Profesor i prorektor Wyższej Szkoły Edukacja w Sporcie, autor podręczników akademickich, skryptów i wielu artykułów naukowych z dziedziny historii sportu i olimpizmu.



## POLSCY MEDALIŚCI OLIMPIJSKICH KONKURSÓW SZTUKI

**W okresie międzywojennym stosunkowo dużą popularność wśród artystów zyskały olimpijskie konkursy literatury i sztuki. Wówczas twórcy mogli zgłaszać na letnie igrzyska swoje dzieła o tematyce sportowej, za które najlepsi otrzymywali, decyzją szacownego jury – podobnie jak sportowcy – najprawdziwsze medale i dyplomy olimpijskie. Nagradzano prace z zakresu: architektury, literatury, muzyki, malarstwa i grafiki oraz rzeźby.**

Pomimo zamierzeń działaczy Komitetu Olimpijskiego oraz Departamentu Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z przyczyn finansowych nie udało się zorganizować krajowego konkursu sztuki i literatury sportowej, który wyłoniłby prace polskich artystów na igrzyska do Paryża w 1924 roku. Polacy uczestniczyli za to w pracach jury konkursów olimpijskich.

W konkursach sztuki zadebiutowaliśmy cztery lata później, kiedy na igrzyska do Amsterdamu udało się wystać piętnaście prac stworzonych przez polskich artystów, wyłonionych przez krajowe jury na podstawie wcześniejszych eliminacji. Nasi artyści: Kazimierz Wierzyński (1894–1969) oraz Władysław Skoczylas (1883–1934) odnieśli nadspodziewany sukces, zdobywając złoty i brązowy medal.

Kazimierz Wierzyński, znakomity poeta i redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego” w latach 1926–1931, zdobył złoty medal za tomik poezji *Laur olimpijski*, sławiący piękno wysportowanego ciała. Na łamach redagowanej przez Wierzyńskiego gazety, po jego sukcesie, pisano, że jest on jej: „Duszą, mózgiem i przede wszystkim sercem. Tętno jego krwi, urodzonego dziennikarza i literata – sportowca bije wprost z każdego wiersza notatki czy wiadomości. Że bije ono silnie, najsilniej na świecie – dowodem



Złoty medalista, poeta Kazimierz Wierzyński. Zbiory NAC

niezniszczalnym – laur olimpijski na jego skroniach”.

Sportowa pasja Wierzyńskiego zaczęła się od futbolu. Jako młody chłopak uwielbiał grać w piłkę nożną w stryjskiej Pogoni i już wtedy mecze piłkarskie porównywał do widowisk teatralnych. Jednakże piłka nie była jego jedyną sportową namiętnością, w młodości uprawiał także lekkoatletykę oraz oddawał się urokom białego szaleństwa. Obok wielu działań i sukcesów na polu kulturalnym, lata młodości związane są z eksplozją sportowych zainteresowań Wierzyńskiego i jego okazałym dorobkiem w tej dziedzinie. O sile pasji poety,

ale także o rosnącym znaczeniu sportu w dwudziestolecie międzywojennym, świadczyć może fakt, że w warszawskich kręgach artystycznych zaczęto powtarzać za Antonim Słonimskim, że Wierzyński jest „najlepszym poetą wśród sportowców i najlepszym sportowcem wśród poetów”.

Nie będzie zapewne przesadą nazwanie go także najwybitniejszym redaktorem (nie tylko pod względem warsztatowym, ale również zdolności organizacyjnych) w ponad 100-letniej historii tego pisma. Dość powiedzieć, że odbywające się do dziś tak znaczące i prestiżowe w świecie sportu wydarzenia, jak wyścig kolarski Tour de Pologne oraz Plebiscyt na dziesięciu najlepszych sportowców w Polsce, to przedsięwzięcia, które zainicjował właśnie Kazimierz Wierzyński...

To właśnie dzięki olimpijskiemu sukcesowi dzieło Wierzyńskiego zyskało tak ogromną popularność w kraju i za granicą. Dość przypomnieć, że w ciągu ledwie dwóch lat doczekało się pięciu wydań. Zostało także przetłumaczone na kilka zachodnioeuropejskich języków, w tym niemiecki, włoski i francuski.

W Amsterdamie brązowym medalem uhonorowano w dziedzinie malarstwa i grafiki Władysława Skoczylasa za cykl akwael opartych na góralskich motywach myśliwskich: *Łucznik II* (stojący), *Łucznik III* (klęczący), *Jeleń świętego Huberta* i *Diana*. Opinia publiczna, w tym również środowiska ▶

► twórcze, w naszym kraju przyjęły obydwie sukcesy artystów z wielką radością i uznaniem.

Jednak niestety w przeciwieństwie do Wierzyńskiego prace Skoczylasa, które sam bardzo cenił w swoim dorobku, nie zyskały potem należnego miejsca w kolejnych opracowaniach dotyczących twórczości artysty – można nawet stwierdzić, że były konsekwentnie pomijane. Działo się tak najprawdopodobniej z powodu niezrozumienia i permanentnego niedoceniania społecznej roli sportu przez wielu historyków sztuki.

Jedynym Polakiem, który uczestniczył zarówno w rywalizacji artystycznej, jak i sportowej był Jerzy Walerian Skolimowski (1907–1985). Podczas igrzysk w Los Angeles w 1932 roku do konkursu sztuki został zgłoszony plakat autorstwa jego oraz Stefana Osieckiego, promujący mistrzostwa świata w hokeju na lodzie rozegrane rok wcześniej w Krynicy. Dzieło to nie zostało wyróżnione medalem, za to w konkurencjach sportowych (wioślarskich) Skolimowski dwukrotnie stanął na podium, zdobywając srebrny i brązowy medal. Ten niezwykły człowiek ukończył Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, uzyskując tytuł magistra inżyniera na podstawie projektu toru kolarskiego. Następnie prowadził własną praktykę architektoniczną, będąc m.in. współprojektantem wnętrza okrętów M/S Puławski oraz M/S Batory. W 1929 roku, wraz ze Stefanem Osieckim, zaprojektował plakat reklamujący narciarskie mistrzostwa świata w Zakopanem. Jego prace uczestniczyły w międzynarodowych wystawach plakatu w Monachium, Pradze i Paryżu.

Ekspozycja zgłoszona do konkursu sztuki podczas igrzysk w Los Angeles w 1932 roku liczyła



Złoty medal J. Klukowskiego, awers i rewers. Zbiory MSiT

18 prac, których poziom był bardziej wyrównany w stosunku do poprzednich sprzed czterech lat. Za oceanem medalami nagrodzono dwóch polskich twórców. Złoty otrzymał Józef Klukowski (1894–1945) za rzeźbę w granicie *Wieńczenie zawodnika*. Pierwszy medal olimpijski i to od razu z najcenniejszego kruszcu był dużym wydarzeniem w jego karierze artystycznej. W 1933 roku w Paryżu powstał nawet reportaż filmowy poświęcony temu głośnemu sukcesowi.

W swojej twórczości sportowej Klukowski największy nacisk kładł na oddanie ruchu i akcji, o czym świadczą takie dzieła, jak: *Sport* (1932), *Jeździec* (1935) czy *Piłka nożna* (1936). Dzieła Klukowskiego były prezentowane na wystawie „Sport w sztuce” w 1936 roku. Rzeźbiarz był członkiem znanych

organizacji artystycznych, takich jak: Blok, Rytm oraz Związku Zawodowego Artystów Plastyków. Do dorobku Klukowskiego należał również wystrój wnętrza przedwojennego Dworca Głównego w Warszawie. Składał się on z płaskorzeźb figuralnych 3,5-metrowej wysokości, personifikujących rolnictwo, górnictwo, tkactwo, rybołówstwo, sztukę, budownictwo, wiedzę, oświatę, kolejnictwo oraz Warszawę. W hali odjazdowej natomiast umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą konie spięte do skoku.

Srebrny medal w dziedzinie malarstwa i grafiki zdobyła Janina Konarska (1900–1975) za barwny drzeworyt *Narciarze*. Drugim drzeworytem artystki wysłanym do Los Angeles był *Stadion*. Dostrzec można na nim ugięte pod wpływem wiatru gałęzie drzew i grających piłkarzy.

Janina Konarska była bliską przyjaciółką Jarosława Iwaszkiewicza, posiadacza jej sportowych drzeworytów, które były nieodłącznym elementem wystroju jego kolejnych gabinetów. Do najbardziej znanych cykli drzeworytniczych jej autorstwa należą wizerunki świętych i prace o tematyce zwierzęcej. W okresie międzywojennym cieszyły się one ogromną popularnością.

Rozstrzygnięcie konkursu sztuki na igrzyskach berlińskich 1936 roku również okazało się dla naszych artystów pomyślne – nie zakończyli swojego udziału bez zdobycia medalu. Nie uzyskano wprawdzie złota, ale Józef Klukowski zdobył srebro za płaskorzeźbę w kamieniu *Piłka nożna*. Zyskaliśmy jeszcze w dziedzinach artystycznych dwa medale brązowe. Jeden z nich otrzymał pisarz Jan Parandowski (1895–1978), wyróżniony za książkę *Dysk olimpijski*. Dla samego autora miał on również istotny wymiar



Wieńczenie zawodnika, rzeźba autorstwa J. Klukowskiego, 1931 r. Zbiory Izba Pamięci Stanisława Marusarza w Zakopanem

osobisty – od tej pory kontakty pisarza z Polskim Komitetem Olimpijskim były bardzo serdeczne, oparte na wzajemnym szacunku i takie pozostały aż do jego śmierci.

Parandowski zaczął pisać tę książkę w swojej twórczości niezwykłą (bo jedyną sportową) na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Aby była jak najlepsza, dopracowana w najdrobniejszych szczegółach, zaczął odwiedzać sportowe areny. Często bywał zwłaszcza na imprezach lekkoatletycznych. Z bliska poznawał współczesny mu sport i obserwował czołowych zawodników. Mógł ich zobaczyć bezpośrednio w akcji:

„Wtedy kiedy dla »Dysku« chodziłem po stadionach na rozmaite imprezy, sport omal nie zagiął na mnie parolu. Szczególnie lubiłem oglądać Nurmię, którego sylwetka wydawała mi się bardzo podobna do klasycznej postawy biegaczy greckich. Nurmi nie deformował się podczas biegu, nie zmieniał wyrazu twarzy, na finiszu nie widać było tego ogromnego ciężaru wysiłku, jaki objawia np. Zatopek [wywiad z lat 50. – KS] – a to w Grecji było bardzo ważne i grało znaczną rolę tam, gdzie mieli coś do powiedzenia sędziowie”.

W 1932 roku Parandowski udał się ponownie do Grecji. Zależało mu bardzo na tym, aby wiernie oddać krajobraz i klimat dawnych igrzysk. Odwiedził więc Olimpię, pozostałości po świątyniach Zeusa, miejsca składania olimpijskiej przysięgi. W celu możliwie szybkiego ukończenia książki otrzymał stypendium z Funduszu Kultury Narodowej – wiadomo już było, że *Dysk olimpijski* ma być zgłoszony do konkursu literackiego na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie, dzięki czemu projekt uzyskał wsparcie władz



Koraleta, grafika Stanisława Ostoja-Chrostowskiego, Zbiory MSIT

państwowych. Umożliwiło ono Janowi Parandowskiemu skoncentrowanie się wyłącznie na tym dziele. W owym czasie odrzucał wszelkie inne propozycje zawodowe. Praca na *Dyskiem olimpijskim* okazała się czasochłonna – trwała łącznie kilka lat. Książka po raz pierwszy ukazała się w Warszawie w 1933 roku. Spotkała się z bardzo pochlebnym przyjęciem, także w środowisku sportowym. Wymowną tego egzemplifikacją była wypowiedź pewnego boksera, który stwierdził, że istota treningu i wydarzenia sportowego została przez niego opisana „akuratnie i bez fuszerki”. To sformułowanie bardzo się autorowi spodobało.

#### Bibliografia

- Lipoński W., *Sport – Literatura – Sztuka*, Warszawa 1974.
- Pasko A., *Polscy artyści na igrzyskach olimpijskich*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna” 2016, t. 15, nr 1, s. 11–23.
- Porada Z., *Polscy artyści w olimpijskich konkursach sztuki*, Kraków 2017.
- Szujecki K., *Historia sportu w Polsce*, Kraków 2018.

**Krzysztof Szujecki** – absolwent UW, historyk sportu. Autor wielu książek o tej tematyce, m.in.: *Historia sportu w Polsce* (2018) oraz *Sportsmenki* (2020).

Drugi brąz w Berlinie zdobył Stanisław Ostoja-Chrostowski (1897–1947) – w dziedzinie grafiki za projekt drzeworytowy *Dyplom Yacht-Clubu RP*.

W roku 1940 i 1944 igrzyska olimpijskie oczywiście nie odbyły się z powodu drugiej wojny światowej, a w 1948 roku w Londynie po raz ostatni w historii tej imprezy nagrodzono medalami artystów. I tym razem odnieśliśmy wspaniałe sukcesy – kompozytor Zbigniew Turski (1908–1979) zdobył złoty medal w dziedzinie muzyki za II Symfonię Olimpijską. Jego utwór został wykonany przez Wielką Orkiestrę Symfoniczną BBC pod batutą Grzegorza Fitelberga. Artysta podkreślał, że swoją symfonię

pisał w takim duchu, jakby „w momencie zapalania olimpijskiego znicza na stadionie miał powiać dym krematoriów”.

Na pierwszych powojennych igrzyskach kończy się piękna historia konkursów artystycznych na igrzyskach. MKOl stwierdził, że udział zawodowych twórców kłóci się z ideą obowiązującego wówczas w ruchu olimpijskim amatorstwa. Dodatkowym argumentem przemawiającym za wycofaniem tych konkursów była ich specyfika. O medalach decydował bowiem subiektywny werdykt sędziów, a nie uzyskany czas czy wynik, jak ma to miejsce w rywalizacji czysto sportowej. ■

## POCHODNIE OLIMPIJSKIE – NOWOŚCI Z MONACHIUM I PARYŻA

**W roku 2024, w którym świętowaliśmy stulecie debiutu Polski na igrzyskach, kolekcja olimpijska Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie wzbogaciła się o kolejne wyjątkowe eksponaty. Obok m.in. strojów defiladowych i znaczków pamiątkowych trafiły do nas dwie cenne pochodnie – jedna z zakończonych niedawno Igrzysk XXXIII Olimpiady w Paryżu oraz druga, licząca sobie ponad pół wieku, z rozegranych w 1972 roku Igrzysk XX Olimpiady w Monachium.**



Uroczystość rozpoczęcia Igrzysk Olimpijskich w Berlinie. Moment przed zapaleniem znicza olimpijskiego, 1936 r. Zbiory MSiT

Pochodnie to najbardziej charakterystyczny i nieodłączny atrybut sztafety z ogniem olimpijskim, która poprzedza każde rozgrywane współcześnie igrzyska. Za ich pomocą ogień – wzniecony w Olimpii, kolebce antycznych igrzysk – symbolizujący trwałość i ciągłość olimpijskiej idei, przenoszony jest do miasta będącego organizatorem olimpijskich zmagani. Są elementem unikatowym, przygotowywanym na każdą edycję, często przez uznanych na całym świecie artystów i projektantów.

Wliczając dwa wyżej wspomniane nowe nabytki, Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie jest w posiadaniu pochodni olimpijskich z 17 igrzysk – 12 letnich i pięciu zimowych. Wszystkie są prezentowane na ekspozycji stałej.

### Pochodnia z Igrzysk XXXIII Olimpiady Paryż 2024

Pochodnia przygotowana na potrzeby sztafety poprzedzającej Igrzyska w Paryżu w 2024 roku ma 70 cm wysokości, a jej średnica waha się od 3,5 cm na końcach do 10 cm w środkowej części. Jest symetryczna, co pozwala bardziej podkreślić wydobywający się z niej płomień. Ponadto, to nawiązanie do idei równości, czyli jednego z elementów słynnej dewizy Wolność, Równość, Braterstwo Rewolucji Francuskiej z 1793 roku, a jednocześnie jednego z hasła przyświecających paryskim Igrzyskom. W końcu w stolicy Francji, po 124 latach, liczba uczestników obu płci oraz liczba konkurencji kobiecych i męskich została zrównana.

Pochodnię zaprojektował znany francuski artysta Mathieu Le-

hanneur. To twórca specjalizujący się w różnych dziedzinach sztuki,



Pochodnia olimpijska z 2024 r. Zbiory MSiT

w tym użytkowej – m.in. architekturze miejskiej czy wystroju wnętrz, często wykorzystujący nowatorskie rozwiązania technologiczne. Opracowana przez niego pochodnia ma kolor szampański (mieszanka żółtego, pomarańczowego, różowego i białego), w czym można dopatrzeć się nawiązania do faktu, że trunek ten wywodzi się i jest kojarzony z Francją. Jest smukła, o cylindrycznym kształcie, zwężająca się ku wierzchołkom. Choć symetryczna, to jednak jej górna połowa, na której widnieje logo Igrzysk, ma matową powierzchnię, natomiast oddzielona od niej złotym pierścieniem dolna część – błyszcząca z tłoczeniami przypominającymi fale i kręgi na wodzie. To nawiązanie do przepływającej przez Paryż Sekwany, która odegrała istotną rolę podczas ceremonii otwarcia oraz do drogi morskiej, w ten bowiem sposób ogień wzniecony w Olimpii 8 maja 2024 roku dotarł z Grecji do Francji. Barwa pochodni oraz jej oryginalny i niepowtarzalny wygląd mają oddawać „ducha” Igrzysk.

„Paryska” pochodnia zasilana jest biopropanem, czyli odnawialnym i niskoemisyjnym odpowiednikiem używanych wcześniej propanu i butanu. Składa się z 12 elementów i waży 1,5 kg. Została wykonana z recyklingowanej stali o grubości 0,7 milimetra. Wyprodukowano 2 tys. sztuk, do czego wykorzystano aż 6 ton przetopionej stali. Przygotowanie materiału, testy prototypów i wykonanie pochodni zajęło aż 8 tys. roboczogodzin. Te zadania powierzono firmom ArcelorMittal oraz Guy Degrenne, która dotychczas słynęła głównie z wyrobu... sztuców i obiektów ze srebra.

Co ciekawe, po raz pierwszy w historii, przygotowano tylko jeden projekt pochodni zarówno na Igrzyska Olimpijskie, jak i Paralimpijskie, co miało świadczyć o równości obu tych imprez.

### Pochodnia z Igrzysk XX Olimpiady Monachium 1972

Pochodnia z Igrzysk w Monachium została wyprodukowana przez firmę Friedrich Krupp – tę samą, która wykonała najstarszą z pochodni, używaną podczas pierwszej w historii sztafety z ogniem z Olimpii, która miała miejsce przed Igrzyskami




Pochodnia olimpijska z 1972 r.  
Zbiory MSiT

w Berlinie w 1936 roku i którą także można zobaczyć na ekspozycji stałej

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Choć z tego starszego obiektu zachowała się tylko podstawa (brakuje części służącej do przenoszenia ognia), wyraźnie widać podobieństwo obu eksponatów. Dotyczy to zarówno kształtu i wysokości pochodni, ale także materiału, z którego zostały wykonane. Kompletna „berlińska” pochodnia miała 70 cm wysokości, a ta „monachijska” ma 72. Obie wykonano ze stali nierdzewnej w kolorze srebra.

Pochodnia z Monachium składa się z trzech skrzyżowanych ze sobą elementów: uchwytu o długości 20 cm i średnicy 3,6 cm z wygrawerowaną nazwą imprezy, części przenoszącej mechanizm spalający, przypominającej długą rurę o długości 45 cm i średnicy 3,2 cm, które oddziela od siebie pierścień o średnicy 21 cm. Umieszczono na nim logo Igrzysk, czyli spiralny okrąg z padającymi ukośnie promieniami słońca lub światła, który wydaje się być w ciągłym ruchu. Nazywany niekiedy „spiralą szczęścia”, symbol ten miał oddawać „ducha” Igrzysk – światło i wspaniałość oraz odzwierciedlać olimpijską ideę, czyli czystość i szlachetność olimpijskiej rywalizacji.

Pochodnia z Monachium, która wyglądem może nieco przypominać miecz lub broń szermierczą, waży ok. 1,3 kg. Zasilano ją mieszanką propanu i butanu, która była umieszczona wewnątrz jej najdłuższej części w metalowych pojemnikach. 

Z dumą informujemy, że nasza redakcyjna koleżanka – Marta Marek – otrzymała 6 grudnia 2024 roku nagrodę Logos Olimpijski 2024 za książkę *Pochodnie olimpijskie*, wydaną przez Muzeum Sportu i Turystyki. Nagroda ta jest przyznawana co dwa lata przez Polską Akademię Olimpijską, za najlepsze prace z zakresu edukacji olimpijskiej i olimpizmu. Gratulujemy!

### Bibliografia

- *Die Spiele: the official report of the Organising Committee for the Games of the XXth Olympiad Munich 1972*, vol. 1, Prosport, Monachium 1974.
- *The Odyssey of the Olympic Torch*, Paris 2024 Organising Committee for the Olympic and Paralympic Games, press kit, June 2023.
- *Torches and Torch Relays of the Olympic Summer Games from Berlin 1936 to Paris 2024*, The Olympic Studies Centre, Lozanna 2024.
- <https://olympics.com/en/paris-2024/the-games/the-brand/torch-design> [dostęp: 21.11.2024].

**Marta Marek** – absolwentka filologii angielskiej. Autorka publikacji *Pochodnie olimpijskie* oraz licznych artykułów zamieszczanych w „Dyskobolu” i „Magazynie Olimpijskim”. Pracuje w Dziale Wystaw i Projektów Naukowych MSiT.

## SKOCZEK NARCIARSKI

Pod koniec lutego 2024 roku Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku rozstrzygnęło konkurs pt. „Rzeźba w przestrzeni publicznej dla Niepodległej – 2024”. Z grupy 166 podmiotów składających wnioski, komisja wyłoniła 25 beneficjentów – wśród nich Muzeum Sportu i Turystyki, które otrzymało dofinansowanie w wysokości 200 tys. złotych.



Proces powstawania rzeźby. Archiwum J. Tutaja



Uroczyste odsłonięcie rzeźby. Fot. Paweł Oprządek

Rzeźbę pt. *Skoczek narciarski* zaprojektował i wykonał dziekan Wydziału Rzeźby ASP w Krakowie prof. dr hab. Jan Tutaj. Osobami odpowiedzialnymi za realizację projektu był Piotr Banasiak i Kamil Siemiradzki.

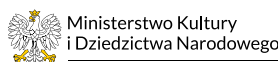
Jan Tutaj jest znanym rzeźbiarzem, ale zajmuje się też medalierstwem, rysunkiem oraz fotografią. Prace prezentował na kilkunastu wystawach indywidualnych, m.in. w BWA w Bydgoszczy, CSW SOLVAY w Krakowie, BWA w Rzeszowie, Muzeum Północno-Mazowieckim w Łomży czy Pałacu Sztuki w Krakowie. Uczestniczył w kilkudziesięciu wystawach i pokazach w kraju i za granicą, m.in. w Lyonie (Francja), Ronneby (Szwecja), Norymberdze (Niemcy), Seixal (Portugalia), Colorado Springs (USA), Brienz (Szwajcaria), Sakaide (Japonia), Tampere (Finlandia), Weisenhohe (Niemcy), Wenecji (Włochy). Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień. Do jego najbardziej znanych rzeźb należą pomniki Jana Matejki w Krakowie, Filipa de Girarda w Żyrardowie i Sybiraków w Augustowie. Był kuratorem

ponad 80 wystaw, w tym około 70 wystaw studentów i absolwentów ASP.

Rzeźba odlana została w brązie w pracowni artysty rzeźbiarza Michała Batkiewicza w Szczyglicach nieopodal Krakowa. Obiekt ma 140 cm wysokości i umiejscowiony jest na ponadtrzymetrowym postumencie wykonanym ze stali kortenowskiej. Fundamenty i oświetlenie przygotowała firma kamieniarsko-budowlana Jacka Grabowskiego z Sulejówka. W założeniu artysty *Skoczek narciarski* ma symbolizować sukcesy polskich sportowców, takich jak: Wojciech Fortuna, Adam Małysz, Kamil Stoch czy Dawid Kubacki, ale również przypominać o postawie patriotycznej w czasie wojny narciarzy tej miary co Bronisław Czech czy Stanisław Maruszak.

*Skoczek narciarski* został umieszczony na terenie Parku Rzeźby wśród dziesięciu bardzo ciekawych obiektów autorstwa m.in. Igora Mitoraja, Bronisława Chromego, Edwarda Łagowskiego czy Jerzego Bandury. Rzeźby prezentowane są na terenie ogrodzonym i chronionym. W godzinach wieczornych są oświetlone. Zwiedzający mają do nich swobodny dostęp bez konieczności kupienia biletu.

Uroczysta ceremonia odsłonięcia rzeźby miała miejsce 30 września br. Poprzedziła ją konferencja prasowa. Wśród licznie przybyłych gości był między innymi mistrz olimpijski z Sapporo Wojciech Fortuna, wybitny trener, działacz sportowy i poseł na sejm Apoloniusz Tajner oraz dyrektor Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku dr hab. Maciej Aleksandrowicz. 📌



Realizacja projektu została dofinansowana ze środków programu własnego Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku pn. „Rzeźba w przestrzeni publicznej dla Niepodległej – 2024”, pochodzących z budżetu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

## MAMY SWOJĄ AUDYCJĘ RADIOWĄ!

Miło nam poinformować, że pod koniec września 2024 roku Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie rozpoczęło współpracę z Polskim Radiem, a ściślej z Radiem dla Ciebie (RDC). Od tego momentu mamy własną audycję radiową pt. *Sport na wirażach historii. Z lamusa Muzeum Sportu i Turystyki*. Raz w tygodniu, w każdy sobotni poranek o 7.15, redaktor Cezary Polak z RDC zaczyna audycję od formuły: „Dziś, w kolejnej audycji historycy z Muzeum Sportu przedstawiają nam temat...”.

Audycje trwają zazwyczaj 15–20 minut i towarzyszy im muzyka, najczęściej z dawnych lat, i piosenki dotyczące sportu. Ze strony MSiT występowały już: Aleksandra Czechowicz-Woźniak, Marta Marek, Piotr Banasiak, Robert Gawkowski, Piotr Walewski i Jacek Wiśniewski. Wspomagali nas przyjaciele naszego muzeum: Bartłomiej Marszałek, Stefan Szczepłek i Janusz Szewiński. W dotychczasowych audycjach poruszaliśmy między innymi takie tematy, jak: transpłciowi sportowcy, sport czasów okupacji, przedwojenni kibice, przysłowia stadionowe, sport kobiet, dawne maratony, historia gimnastyki radiowej.

Do połowy grudnia wyemitowano 13 odcinków, w tym dwa odcinki specjalne trwające niemal godzinę – w Dzień Zaduszny wspominaliśmy niedawno zmarłych sportowców i trenerów, a w Święto Niepodległości opowiadaliśmy, jak na sportowo świętowano 11 listopada.

Scenariusze przygotowuje Robert Gawkowski z pomocą całego



Kadry z filmów reklamowych o naszej radiowej audycji w RDC. Fot. Paweł Oprządek

zespołu, a wydawcą audycji jest Magdalena Telenga (RDC). Dla śpiochów, którym trudno wstać w sobotę o 7.15, mamy dobrą wiadomość – audycję można odsłuchać z podcastu RDC, a link do każdej audycji można znaleźć na stronie MSiT.

Przy okazji naszych radiowych audycji, nakręciliśmy dwa czarno-białe, stylizowane na dawne lata, filmy-reklamy. Jeden z nich pani dyrektor MSiT kończy słowami: „Uprasza się wszystkich o słuchanie!”.



## WARSZAWSKIE SCHRONISKA GÓRSKIE W II RP

**Wycieczki na narty poza miasto, a zwłaszcza wyjazdy zimą do Zakopanego coraz bardziej interesowały warszawiaków, zwłaszcza po uzyskaniu przez Polskę niepodległości. Wcześniej, w dobie zaborów, trzeba było mieć paszport i przekraczać granicę rosyjsko-austriacką.**

W wolnej Polsce do wyobraźni warszawiaków przemawiały wiadomości o pierwszych odbywających się zawodach w Zakopanem, a szczególnie o zawodach FIS (Mistrzostw Świata) z 1929 roku. Swoje zrobiły też opisy imprez zagranicznych, takich jak igrzyska zimowe w Chamonix w 1924 roku.

O popularności narciarstwa w Warszawie świadczył fakt, że w okresie międzywojennym w stołecznym klubach sportowych utworzono 38 sekcji narciarskich. W większości uprawiano turystykę narciarską nizinną, ale często też organizowano wyjazdy i kursy narciarskie w polskich Karpatach. Stopniowo wzrastało zainteresowanie współzawodnictwem sportowym. Warszawa, mimo braku gór, stała się miastem o największej liczbie stowarzyszeń sportowych zrzeszonych w PZN w okresie międzywojennym. Leżała wprawdzie daleko od gór, ale na szczęście pomocne okazały się schroniska wybudowane z inicjatywy stołecznych organizacji.

Niniejszy artykuł nawiązuje do naszej wystawy czasowej „Z plecakiem na szlaku. Schroniska górskie w II RP”, otwartej w listopadzie 2024 roku. Na dalszych stronach „Dyskobola” z łatwością znajdą Państwo także artykuły odnoszące się do naszych muzealnych ekspozycji mobilnych: *Polityka w klubach sportowych II RP* oraz *W blasku złota i... srebra. Gorąco więc polecamy nie tylko artykuły, ale też całe wystawy, które bez trudu można wyjąć z muzealnego magazynu i zaprezentować w dowolnym miejscu.*

### Schroniska WKN w Dolinie Chochołowskiej i w Rafajłowej

W nowo odrodzonej stolicy w 1921 roku kilku wielbicieli białego szaleństwa utworzyło Oddział Narciarski przy Warszawskim Towarzystwie Łyżwiarskim. Dwa lata później grupa ta powołała Warszawski Klub Narciarski (WKN). Organizacja stała się pierwszym nizinnym klubem popularyzującym narciarstwo, dziwiącym w Polsce i pierwszym w stolicy. Założycielem był między innymi Aleksander Bobkowski (późniejszy wieloletni prezes PZN). Skromne początki WKN z latami nabierały powagi i rozmachu. W latach 1927–1928 klub liczył około 170 członków, a tuż przed wybuchem wojny aż 500.

Członkami klubu zostawali przeważnie urzędnicy państwowi, samorządowi, oficerowie, przedstawiciele wolnych zawodów, rzemieślnicy. Klub gromadził całe rodziny, często trzy-pokoleniowe. Honorowym członkiem WKN był Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki.

Dzięki inicjatywie trzech braci Arpada Chowańczaka (zwanego królem futrzarskim stolicy) i jego dwóch synów Jana i Władysława, zrodziła się w 1927 roku idea wybudowania klubowego schroniska na Polanie Chochołowskiej. We wrześniu 1932 roku powstał komitet budowy, pod przewodnictwem gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego, a 31 grudnia 1934 roku odbyło się jego otwarcie. Obiekt położony był na wysokości 1146 m n.p.m. Powstał dzięki finansowemu wsparciu członków Klubu oraz władz Warszawy i Zakopanego. Dysponował 180 łóżkami, a od 1935 roku, dzięki zainstalowaniu w schronisku centralnego ogrzewania, był najnowocześniejszy w polskich górach. Obok schroniska w 1938 roku odbyła się nieudana próba startu do stratosfery balonu „Gwiazda Polski” z dwuosobową załogą umieszczoną w kapsule. Schronisko zostało zniszczone w czasie wojny i odbudowane w latach pięćdziesiątych.

Drugą inicjatywą WKN było wybudowanie schroniska w Gorganach w huculskiej wsi Rafajłowa. Kamień węgielny wmurowano wiosną 1937 roku, a pierwszych turystów przyjęto tu już na Boże Narodzenie. Budowla



Harcerskie schronisko na Kostrzycy, koniec lat 30. Zbiory NAC





Schronisko WKN w Dolinie Chochołowskiej, ok. 1935 r. Zbiory NAC

leżąca na wysokości 760 m n.p.m. uchodziła za jedno z popularniejszych schronisk w ostatnich latach II RP. Stosunkowo łatwo było się tu dostać pociągiem – stacja kolejowa leżała ok. 1,5 kilometra od schroniska. Projekt schroniska (jak i tego na Hali Chochołowskiej) przygotował w 1936 roku prezes Klubu, znany warszawski architekt, Wacław Weker. Budynek miał charakter huculskiej grażdy (rodzaj zagrody huculskiej) i zaplanowany był na przyjęcie ok. 100 gości. Oprócz pokoi, schronisko posiadało jadalnię, świetlicę, kuchnię główną oraz turystyczną, a także pomieszczenia gospodarcze. Zainstalowano centralne ogrzewanie i podłączono zimną oraz gorącą wodę w natryskach i umywalniach. Dla uczczenia bohaterskiego szlaku bojowego legionów, schronisko nazwano imieniem II Karpackiej Brygady Legionów Polskich.

### AZS Warszawa i schroniska na Pop Iwanie i pod Kopilaszem

AZS w Warszawie powstał w 1916 roku. W pierwszych dwóch latach stworzono sieć pięciu, a chwilowo nawet sześciu klubów akademickich działających na każdej z warszawskich uczelni, pod jednolitym kierownictwem Centrali Akademickiego Związku Sportowego. Wszelkie bariery hamujące rozwój organizacji sportowych zniknęły po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Warszawscy sportowcy-akademicy w grudniu 1919 roku połączyli się w jeden organizm nazwany Akademickim Związkiem Sportowym w Warszawie. W czasach

II Rzeczypospolitej Związek okazał się najsilniejszym klubem sportowym w Polsce. Zrzeszał ponad 2500 członków, którzy sport mogli uprawiać w około 18 różnych dyscyplinach.

Sekcja narciarska powstała jesienią 1923 roku pod nazwą Sekcja Narciarska AZS Warszawa. Była, po powstałym wcześniej WKN, drugą organizacją w stolicy popularyzującą narciarstwo. Po roku przystąpiła do PZN. Narciarze z AZS Warszawa organizowali w Karpatach obozy dla studentów, gdzie uczono ich jazdy na nartach. Na takim obozie, w grudniu 1923 roku na Hali Gąsienicowej pod kierunkiem Wacława Denhoffa-Czarnockiego, zorganizowano pierwsze wewnętrzne zawody, które wygrał Janusz Rudnicki przed Czarnockim. Na tym obozie po raz pierwszy studenci z Warszawy skakali na nartach, na wykonanej przez siebie skoczni. Jako ciekawostkę podajmy, że zwyciężył student z wynikiem 10,5 m!

W 1928 roku sekcja zrzeszała 77 członków. Niemal 10 lat później w sekcji działało prawie 200 narciarzy. Zdecydowana większość z nich uprawiała „białe szaleństwo” tylko w celu rekreacyjnym. Nieliczni startowali w mistrzostwach Warszawy lub w Akademickich Mistrzostwach Polski w narciarstwie, plasując się zazwyczaj w środku stawki zawodniczej.

Jazdę na nartach w Karpatach Wschodnich i wędrowkę po słabo znanych tamtejszych górach umożliwiały studenckie schroniska górskie. Budowę dwóch schronisk

rozpoczęto w 1934 roku z inicjatywy Józefa Lekszyckiego. Oba były czynne rok później.

Pierwsze ze schronisk, którego oficjalna nazwa brzmiała: Schronisko Pod Popem Iwanem im. 36. pułku piechoty Legii Akademickiej Sekcji Narciarskiej A.Z.S. Warszawa (inne jego nazwy to: Pohorylec, Pod Smotrecem, Pod Popem Iwanem), powstało w kotlinie poniżej przełęczy pomiędzy wierzchołkami Smotreca i Pop Iwana na wysokości 1742 m n.p.m. Było najwyżej położonym tego typu obiektem w II RP. Autorem planu architektonicznego był wioślarz i narciarz z AZS, absolwent Politechniki Jerzy Hryniewiecki, później autor projektu m.in. Stadionu X-lecia w Warszawie i Hali Widowiskowo-Sportowej „Spodek” w Katowicach.

Schronisko miało 40, a po rozbudowie w 1938 roku około 50 miejsc noclegowych, do dyspozycji bieżącą zimną i ciepłą wodę, przemyślnie czerpaną ze spiętrzonego potoku Pohorylec.

Drugie schronisko, nazwane imieniem Wacława Denhoffa-Czarnockiego (żołnierza Legionów i założyciela klubu Polonia Warszawa), zbudowano pod Kopilaszem w Górach Czywczyńskich, na gruntach Fundacji Skarbkowskiej, na wysokości 1450 m n.p.m. Obiekt ten oferował 25 miejsc noclegowych. Oba schroniska położone były z dala od cywilizowanego świata, najbliższy sklep znajdował się w odległości około 50 km. Dojście do schronisk było trudne, dlatego też AZS urządził (mniej więcej w połowie drogi) stanicę w przysiółku wsi Żelene – Jawornik u pp. Ptaszków (803 m n.p.m.), mogącą pomieścić 16 osób i będącą punktem wyjściowym do obu schronisk. Wszystkie te obiekty kosztowały 15 tys. zł i zostały sfinansowane z programu wspierania turystyki w Karpatach Wschodnich (przez PUWFiPW, Ministerstwo Komunikacji i PZN).

Warto nadmienić, że parcela (5 tys. m<sup>2</sup>) pod schronisko pod Pop Iwanem była darowizną księżnej Teresy Lubomirskiej, żony zmarłego Kazimierza Lubomirskiego, w latach 1923–1925 prezesa PKOl, a latach 1923–1930 członka MKOl. Budowę schroniska pod Pop Iwanem ▶

► ukończono na początku 1935 roku. Warto przypomnieć, że wtedy również ukończono na Pop Iwanie budowę potężnego obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego im. Józefa Piłsudskiego, które także powstało na gruntach księcia Kazimierza Lubomirskiego.

### Harcerski Klub Narciarski w Warszawie i schronisko na Kostrzycy

Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP) powstał na zjeździe 1–2 listopada 1918 i uczynił wychowanie fizyczne i sport jednym z najważniejszych elementów wychowania harcerskiego. Harcerstwo w Warszawie, po wielu zmianach, od 1933 roku nosiło nazwę Warszawski Chorągiew Harcerzy – męska i żeńska.

W latach 1937–1938 w chorągwi męskiej działało 5200 harcerzy, 675 harcerzy starszych i 2215 zuchów w 168 drużynach i zrzeszeniach oraz 245 mianowanych instruktorów. W chorągwi żeńskiej było 3540 harcerek.

Narciarstwo oraz obozownictwo w okresie zimowym stanowiły atrakcyjną propozycję programową dla warszawskich drużyn harcerskich. Nie unikano również współzawodnictwa sportowego, o czym świadczyło powołanie w 1932 roku Harcerskiego Klubu Narciarskiego (HKN), który dwa lata później został członkiem Okręgowego Związku Narciarskiego w Warszawie.

Liczba członków warszawskiego HKN wynosiła w 1933/1934 – 201, w 1935/1936 – 160, w tym członków rzeczywistych 122. Szkolenie narciarskie było prowadzone w trzech formach: przygotowania gimnastycznego od października do grudnia, właściwego szkolenia na kursach zimowych i udziału w zawodach sportowych. Najchętniej członkowie HKN w Warszawie brali udział w Harcerskich Zawodach Narciarskich.

W 1932 roku HKN w Warszawie powołał Towarzystwo Budowy Schronisk Turystycznych, któremu przewodniczyła Janina Świtalska, żona byłego premiera i marszałka sejmiku Kazimierza Świtalskiego. Z inicjatywy Towarzystwa i jego środków finansowych, z pomocą Towarzystwa Przyjaciół Huculczyzny, 15 grudnia 1935 roku otwarto schronisko na



Narciarki WKN przed zawodami w Krynicy, 1924 r. Zbiory MSiP

południowym stoku Kostrzycy koło Worochty w Czarnohorze. Wśród licznych gości był też początkujący pisarz-podróżnik Czesław Centkiewicz. Aby dotrzeć do schroniska, trzeba było z Warszawy przybyć do Lwowa, przesiąść się na Luxtorpedę i dojechać do Worochty. Stamtąd wąskotorową kolejką leśną do gajówki Kukul. Na końcu czekał turystę ponadgodzinny marsz do stoku na Kostrzycy.

W swej architekturze schronisko nawiązywało do huculskiej graźdy. Architektem budowli był Jerzy Żukowski. Budynek miał 354 m<sup>2</sup> powierzchni zabudowanej i 1207 m<sup>3</sup> kubatury, dysponował 70 miejscami noclegowymi. Wyposażony był w instalację elektryczną (własny agregat prądotwórczy), sanitarną (woda ciepła i zimna, kanalizacja), umywalnię z prysznicami, jadalnię z piecem w formie kominka, wymurowanym z regionalnych, huculskich kafli oraz dwie izby dla gospodarza obiektu. Dodajmy, że gospodarzami

były m.in. harcerki Barbara Litwicka z Inowrocławia i Janina Zięba ze Starego Sącza. Powszechnie uchodziło za jedno z najładniejszych schronisk Polski. Zostało zniszczone w trakcie II wojny światowej.

Wskutek konfliktu politycznego we władzach Chorągwi Warszawskiej w końcu lat trzydziestych działalność HKN w Warszawie ustała, ale schronisko aż do wojny funkcjonowało jako harcerskie, zarządzane przez ZHP.

### Podsumowanie

Warszawa, mimo braku gór, stała się miastem o największej liczbie stowarzyszeń sportowych zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim w okresie międzywojennym. Narciarstwo, moda na spędzanie czasu wolnego na górskich wycieczkach turystycznych i możliwość podziwiania pięknych krajobrazów, spowodowały budowę schronisk umożliwiających względnie tani pobyt w górach. ■

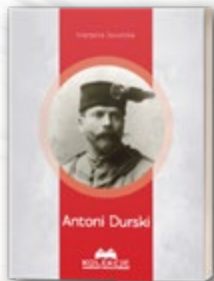
### Bibliografia

- Archiwum Narodowe w Krakowie – Archiwum Lubomirskich.
- Bogdziewicz R., *Schroniska górskie. Od Beskidu Śląskiego do Czarnohory w latach 1874–1945*, Lublin 2012
- Chełmecki J., Gawkowski R., *Wkład środowiska warszawskiego w rozwój narciarstwa w Polsce w okresie międzywojennym*, „Sport i Turystyka. Środkoeuropejskie Czasopismo Naukowe” 2021, t. 4, nr 2, s. 43–66.
- Skłodowski J., *Schronisko Warszawskiego Klubu Narciarskiego w Rafajłowej*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 2015, t. 24, s. 203–213.

**Jerzy Chełmecki** – dr historii sportu, wieloletni wykładowca stołecznego AWF. Specjalista ds. dziejów pierwszych organizacji sportowych na ziemiach polskich. Autor wielu opracowań dotyczących historii kultury fizycznej.

## WITRYNA WYDAWNICTW O HISTORII SPORTU I TURYSTYKI

KSIĄŻKI DO NABYCIA W NASZYM SKLEPIE MUZEALNYM  
LUB DROGĄ ELEKTRONICZNĄ ([WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/](http://WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/))



Marzena Jaworska, *Antoni Durski*. Pierwsza książka z serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Publikacja przybliży sylwetkę Antoniego Durskiego (1854–1908) naczelnika Związku Sokolego i Lwowskiego Sokola-Macierzy, jednego z najwybitniejszych działaczy ruchu gimnastycznego w zaborze austriackim 2 poł. XIX i pocz. XX w. W książce zaprezentowano kolekcję pamiątek znajdujących się w zbiorach Muzeum.



Piotr Banasiak, *Medale paraolimpijskie*. To druga publikacja wydana w ramach serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Prezentowane w niej są medale paraolimpijskie, które tworzą jeszcze skromny, ale wciąż powiększany zbiór. Jest to pionierska praca, która w ciekawy sposób przybliży sylwetki polskich sportowców, opowiada o ich walce i osiągniętych wynikach.



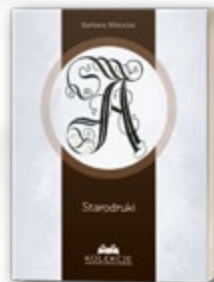
Katarzyna Mężik, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Marles-Auchel*. Książka z serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. To opowieść nie tylko o działalności sportowo-rekreacyjnej tej emigracyjnej organizacji, ale również społecznych aspektach jej funkcjonowania, pracy na polu kultury, oświaty i patriotyzmu w niełatwych okolicznościach. Książka opisuje kolekcję dokumentów i artefaktów związanych z działalnością polskiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” we Francji.



Marta Marek, *Pochodnie olimpijskie*. To czwarta publikacja wydana w ramach serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Przedstawia jedno z najcenniejszych obiektów gromadzonych w naszym Muzeum – pochodnie olimpijskie, które są nieodłącznym i najbardziej charakterystycznym elementem sztafety z ogniem poprzedzającej każde igrzyska organizowane pod auspicjami MKOl.



Izabela Kielmińska, *Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie 1878-1939*. Książka z serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Tytułowe WTW obchodziło w 2023 roku swój jubileusz 145-lecia istnienia. Prowadziło wszechstronną działalność sportową, turystyczną i kulturalną. Autorka na ponad 100 stronach prześledziła historię najstarszego warszawskiego towarzystwa sportowego i opisała najcenniejsze pamiątki wioślarskie jakie znajdują się w naszym Muzeum.



Barbara Mikocka, *Starodruki*. Kolejna książka z serii Kolekcje Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Autorka na 124 stronach opisuje 16 starodruków muzealnych pochodzących z XVI–XVIII wieku. Omawia ich unikatowe znaczenie i sposoby nabycia przez naszą instytucję. Niektóre z nich są jedynymi egzemplarzami w Polsce. Książka bogato ilustrowana, zawierająca prawie 80 ilustracji.

## ŚMIERTELNY „BŁĄD BIRKENMAJERA” I WYPRAWA RATUNKOWA W TATRY

**19 kwietnia 1933 roku ruszyła wyprawa ratunkowa TOPR-u na wschodni filar Ganku. W historii zapisała się jako jedna z trudniejszych tego typu wypraw w Tatrach. Jej celem było sprowadzenie ciała zmarłego w wycieńczenia Wincentego Birkenmajera (1899–1933) – jednego z najbardziej zasłużonych taterników okresu międzywojennego w Polsce.**

Z zawodu był nauczycielem literatury polskiej, ale poświęcał się także twórczości literackiej, pisał wiersze, nowele i opowiadania. Jego przygoda z Tatrami zaczęła się w 1924 roku. Na początku było to zajęcie wyłącznie turystyczne. W 1929 roku zaczął już poważną wspinaczkę górską w Tatrach, chodząc trudnymi trasami, jak również wyznaczając nowe. Rok później, podczas sezonu letniego, przeszedł 36 nowych tras i ich warianty, między innymi zachodnią ścianę Łomnicy. Opisy swoich wypraw publikował w „Taterniku”.

W latach 1931–1932 uczestniczył w wyprawach w Alpy. Te doświadczenia alpejskie wpłynęły na jego zainteresowania zimową eksploracją Tatr.

Tragiczna wyprawa Wincentego Birkenmajera i Stanisława Grońskiego rozpoczęła się właściwie od razu po przybyciu do schroniska w Roztoce i rozbiciu tego samego dnia namiotów w Dolinie Kaczej. Po nocy spędzonej w niezbyt komfortowych warunkach 14 kwietnia wyruszyli z biwaku. Już wtedy Birkenmajer zaczął mieć problemy z sercem, męczyły go wymioty i krwotoki z nosa. Mimo prośb Stanisława Grońskiego, aby pozostać jeszcze dzień w dolinie i odpocząć po ciężkiej podróży oraz zaaklimatyzować się, Birkenmajer uparcie trzymał się pierwotnego planu, twierdząc, że problemy zdrowotne ustąpią. Pogoda była słoneczna i obydwaj rozpoczęli

wspinaczkę. Niestety, od razu napotkali na trudności terenowe i dopiero o 1 w nocy dotarli do planowanego miejsca noclegu. W międzyczasie pogoda zaczęła się psuć. Cały kolejny dzień poświęcili na odpoczynek. Następnego dnia ruszyli dalej. Śnieg zaczął sypać mocniej, wiał silny wiatr. Tym razem prowadzenie przejął Groński, jednak mimo to po 3,5 godzinie wspinaczki przeszli zaledwie 70 metrów od obozowiska. Zdali sobie sprawę, że przy takich warunkach atmosferycznych i olbrzymich trudnościach terenowych, zdobycie szczytu jest niemożliwe. Podjęli decyzję o opuszczeniu filaru i ruszeniu w kierunku Galerii Gankowej. O godzinie 23 osiągnęli wschodni kraniec galerii. Szalejąca zamieć nie pozwoliła na rozbicie namiotu i wspinacze nocowali pod płachtą namiotową. Jedyńm celem, jaki pozostał obu, to przetrwać noc i następnego dnia przetrawersować się na Rumanową Przełęcz. Niestety, następny dzień nie przyniósł poprawy pogody. Głodni, zmęczeni, walcząc z zimnym i silnym wiatrem o 6 rano ruszyli dalej. Birkenmajer słabł z każdym metrem. Stanisław Groński wspierał swoim ramieniem towarzysza, mimo tego ten słabł i co kilka kroków padali razem na ziemię, niebezpiecznie osuwając się ku krawędzi trzystumetrowej przepaści. Próbował też jakiś czas ciągnąć Birkenmajera po śniegu, jednak w pewnym momencie, kiedy obaj leżeli odpoczywając, Groński spostrzegł,



że jego partner wspinaczki nie oddycha. Zostawiwszy martwego Birkenmajera w wykopanej małej jamie w śniegu, wyposażony tylko w czekan, ruszył w kierunku przełęczy. Grońskiemu udało się zejść do Rumanowej Przełęczy.

Wyprawa ratunkowa pod kierownictwem naczelnika TOPR Józefa Oppenheima (1887–1946) i Henryka Bednarskiego (1882–1945) składała się z najlepszych przewodników tatrzańskich. Gdy szli



po ciało Wincentego Birkenmajera po śladach Stanisława Grońskiego, byli pod ogromnym wrażeniem jego determinacji i umiejętności, które pozwoliły mu w tak fatalnych warunkach atmosferycznych, mimo wyczerpania, bez asekuracji samotnie wrócić. Ciało Wincentego Birkenmajera transportowano na linach ponad sześć godzin do Doliny Rumanowej, następnie do Popradzkiego Stawu. Pochowano go na cmentarzu zakopiańskim

23 kwietnia 1933 roku. Chcąc go upamiętnić, jego nazwiskiem nazwano wiele formacji skalnych w Tatrach. Ukuto też termin tzw. błąd Birkenmajera, oznaczający nieodpowiednie dobranie celu wspinaczki do aktualnych możliwości wspinacza.

Na zdjęciu zrobionym po akcji ratowniczej widać uczestników wyprawy TOPR po ciało Birkenmajera: Od

lewej stoją: Józef Tomków Gąsienica, Jędrzej Marusarz, Józef Oppenheim, Wanda Tippenhauer Gintil, Wojtek Wawrytko, Henryk Bednarski, Józef Wawrytko, Stanisław Roj. Siedzą od lewej: Stanisław Szymków Gąsienica, Jasiak Tomków Gąsienica, Andrzej Marusarz, Józef Krzeptowski, Stanisław Byrcyn Gąsienica, Andrzej Gąsienica-Wawrytko, Józef Stopka

**Konrad Moniewski** – absolwent Wydziału Historii UW. Kustosze, kierownik Działu Zbiorów MSiT.

## NA MARGINESIE WYSTAWY O 100-LECIU ŚWITU WARSZAWA

### POLITYKA W KLUBACH SPORTOWYCH II RP

**Historycy często napotykają w swych badaniach tematy i kwestie trudne do wyjaśnienia. Czasami powodem jest niewiedza, brak źródeł i stosownych opracowań. Jeszcze gorzej jest, gdy opracowania owszem są, ale manipulujące danymi lub celowo bagatelizujące i pomijające niewygodne fakty. Myślę, że my – historycy sportu – też mamy takie problemy. Niniejszy artykuł będzie o jednym z nich, o klubowym przykładzie pokazującym, jak bardzo sport uwikłany był w II RP w politykę i czym to skutkowało. Mowa o Gazowniczym Klubie Sportowym Świt Warszawa, dziś osiedlowym klubie związanym z Jelonkami, ale przed wojną znanym w całym mieście, silnym ogniwie stołecznego sportu.**

#### Kluby sportowe w szponach polityki

Rola klubów sportowych w kulturze i oświacie była chętnie podkreślana, ale znacznie ciszej było o polityce. W statutach często akcentowano apolityczność, ale w praktyce było inaczej.

W międzywojennej Polsce większość klubów była pod wpływem konkretnej orientacji światopoglądowo-politycznej. Działały więc kluby prawicy narodowej z Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” na czele, wspieranym przez Akademickie Związki Sportowe, Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie czy Warszawskie Towarzystwo Cyklistów. Po drugiej stronie barykady stały kluby lewicowej orientacji. Najważniejszym spośród nich była Skra, której pierwsza siedziba mieściła się w lokalu stołecznego oddziału Polskiej Partii Socjalistycznej przy Alejach Jerozolimskich 6. Zrzeszeni w klubie bokserzy trenowali w sali konferencyjnej swej partii, a choć walk na ringu toczyli mało, to ich umiejętności były przydatne do ochrony wieców partyjnych i socjalistycznych uroczystości. Większość sportowców Skry stanowili właśnie socjaliści, zwracający się do siebie per „towarzyszu sportowcu”.

Do liczących się socjalistycznych polskich klubów w stolicy należały także: Marymont, Sarmata, Znicz Pruszków czy wspomniany Świt. We Lwowie Robotniczy Klub Sportowy,



Otwarcie stadionu Domu Ludowego przy al. Zielenieckiej. Pośrodku prezes Rajmund Jaworowski otoczony przedstawicielami klubów robotniczych pionu CZROS, Warszawa, 1929 r. Zbiory Muzeum Gazowni Warszawskiej

w Łodzi Widzew, a w Krakowie RKS Legia. Większość klubów miała swoich kibiców, a ci wyznawali ten sam światopogląd, co ich ukochany klub.

Partie polityczne, a czasami wielkie centrale związkowe, zazwyczaj miały swoje nieformalne siły porządkowe czy milicje partyjne, które w dużej mierze tworzyły kluby sportowe. Kluby kształciły sprawność tych swoistych bojówek w sekcjach: bokserskich, lekkoatletycznych, zapasniczych, gimnastycznych czy strzeleckich.

Nic zatem dziwnego, że pochodź pierwszomajowy, który w Warszawie

często zaczynał się na stadionie Skry (wówczas przy Okopowej 43/47 po sąsiedzku z cmentarzem żydowskim), miał obstawę złożoną ze sportowców lewicowych klubów. Dla odmiany, gdy doszło do zamachu majowego w 1926 roku, w obronie rządu miały stanąć paramilitarne grupy związane z Sokołem, a sportowcy z AZS mieli je wesprzeć. Do tego jednak nie doszło.

To nie przypadek, że wyróżniający się bokser AZS Warszawa Marian Reutt był zarazem cenionym bojówkarzem w ONR. Nie przez przypadek również do stołecznego IX Gniazda



Otwarcie stadionu Domu Ludowego, 1929 r. Pośrodku w kapeluszu i z papierosem Rajmund Jaworowski. Zbiory Muzeum Gazowni Warszawskiej

Sokoła należał sam Roman Dmowski. Członkami lewicowej Skry byli zaś Włodzimierz Sokorski (w epoce PRL znany działacz partyjny) i Wanda Wasilewska.

Zarówno Sokół, jak i będąca po drugiej stronie politycznej barykady Skra, miały swoich sportowych sojuszników również poza granicami kraju. Łączyło ich zazwyczaj pokrewieństwo poglądów i zależność od określonej partii. W 1937 roku działacze Sokoła napisali list otwarty do generała Franco, popierając jego działania w trakcie wojny domowej w Hiszpanii. Mniej więcej w tym samym czasie sportowcy Skry urządzili wieczorną akademię ku czci drugiej strony konfliktu – obrońców Republiki Hiszpańskiej, zakończoną pokazami katalońskiego tańca ludowego w wykonaniu sekcji tanecznej.

### Świt, jego zapomniani założyciele i mocodawcy

Klub sportowy pracowników stołecznych gazowni – Świt Warszawa – jest doskonałym przykładem, jak polityka uzależniała sport i jak po 1945 roku można było zmanipulować bogatą, choć czasem tragiczną historię klubu. W latach Polski Ludowej powielano mit, że Świt był klubem robotniczym, który związał się z PPS i przez cały okres sanacyjnej Polski dzielnie walczył przeciw rządowi i wyzyskowi kapitalistycznemu.

I tu mamy klasyczną półprawdę, bo Świt faktycznie zakładali działacze PPS, i rzeczywiście należał do znaczących we wspólnej ogólnokrajowej sieci klubów robotniczych o nazwie Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych (ZRSS). Na jej czele stanął warszawski przewodniczący Rady Miejskiej, były bojowiec PPS Rajmund Jaworowski.

Jednak ten sam Świt i jego działacze w 1928 roku opuścili partię, powodując rozłam w ruchu socjalistycznym. Założyli formalnie nowe

i konkurencyjne ugrupowanie o nazwie PPS Dawna Frakcja Rewolucyjna. Rozłamowcy przyczynili się też do kłótni w sportowej rodzinie ZRSS, doprowadzając (zmuszając?) do odejścia z tej robotniczo-sportowej federacji niemal 20 klubów (najbardziej znane to: Świt, PWATT, Kordjan, Jur, Jawor, Grochów, Prąd, Robur, Słońce i Sława). Stworzyły one nową, alternatywną federację sportową o nazwie CZROS.

Rozłam ten spowodował, że kluby robotnicze, będące ze sobą jak ▶



Otwarcie stadionu Domu Ludowego. Goście przed wejściem na nowy stadion. Zbiory Muzeum Gazowni Warszawskiej

▶ dotąd w przyjaznych stosunkach, nagle musiały wybierać między pozostaniem w ZRSS a odejściem do CZROS. Dotychczasowi przyjaciele stali się teraz dla siebie wrogami i zdrajcami. Związane z tym napięcie sprawiło, że mecze między drużynami należącymi do dwóch zwaśnionych central sportowych traktowano jako rozgrywki podwyższonego ryzyka. Niewiele znaczący ze sportowego punktu widzenia mecz piłkarski Marymont – Świt w 1932 roku cieszył się ogromnym zainteresowaniem: przyszło 2 tys. widzów, czyli dwa razy tyle co zwykle. Podobnie rekordową frekwencję zgromadził pojedynek zapaśniczy Skra – Świt w 1930 roku, który oglądało aż 400 kibiców. Na trybunach było gorąco, niezależnie od sportowego poziomu widowiska. Każdy rozumiał, że walczą dwie niegdyś przyjacielskie, a obecnie wrogie drużyny, oskarżające się wzajemnie o zdradę lewicowych ideałów.

Politycznym guru założonej federacji CZROS był współzałożyciel Świtu, wspomniany już Rajmund Jaworowski. Gdy nastąpił rozłam, Jaworowski został też honorowym prezesem Świtu i dał nazwę nowemu klubowi – Jawor (oczywiście pochodziła od jego nazwiska). Prezesem rzeczywistym Świtu był zaś Wacław Preiss, w latach dwudziestych znany w stolicy socjalista i działacz związkowy. Rzecz jasna o obu panach próżno szukać informacji w klubowych opracowaniach napisanych w czasach PRL-u. Działo się



Sztafeta kolarska RKS Świt Warszawa z adresem gratulacyjnym dla Prezydenta RP. Pośrodku prezydent Ignacy Mościcki, Spała, 1930 r. Zbiory Muzeum Gazowni Warszawskiej

tak z kilku powodów: obaj wierzyli w socjalizm pod egidą Józefa Piłsudskiego, obaj zwalczali komunistów, dystansując się od KPP najdalej jak tylko można. O Jaworowskim mówiono nawet, że wydawał rozkaz strzelania do komunistów.

### Przedwojenny zmierzch Świtu

Mogło tak być, bo Jaworowski miał wpływ na partyjną milicję, która w swej większości poparła secesję i współpracowała z klubami CZROS. W tejże nieformalnej formacji pierwsze skrzypce grali Łukasz Siemiątkowski („Tata Tasiemka”) i Jerzy Łokietek. Obaj wcześniej byli zasłużonymi działaczami PPS, odważnie z bronią w rękę walczyli z caratem,

potem bohatercko z bolszewikami. Kłopot w tym, że w latach dwudziestych Łokietek i „Tasiemka” nie bardzo dostrzegali, że Polska jest już wolna i demokratyczna. Do rozwiązywania kłopotliwych spraw nadal używali pistoletu. Strzelali do komunistów, postrzeganych przez większość społeczeństwa jako agenci sowieccy, ale używali także przemocy wobec rodzimych przeciwników politycznych, a nawet wobec apolitycznych kupców z bazaru na Kercelaku.

Jaworowski tolerował ich bardzo długo, aż wreszcie w 1932 roku gangsterów aresztowano i milicja partyjna PPS Dawna Frakcja Rewolucyjna uległa poważnemu osłabieniu. Coraz częściej gazety informowały o kolejnych ustaleniach śledczych: o aktach gwałtu i o podejrzanej współpracy partii Jaworowskiego z gangsterami. Po aresztowaniu „Taty Tasiemki” i Łokietka kluby znajdujące się pod auspicjami PPS Dawnej Frakcji Rewolucyjnej zaczęły znikać jeden za drugim. Część przyjęła opiekę związanego z obozem piłsudczykowski Strzelca, inne połączyły się z klubami życzliwymi sanacji.

Siły Jaworowskiego zaczęły gwałtownie topnieć i ok. 1935 roku jego partia straciła na znaczeniu. Ze Świtu zaczęli odchodzić najzdolniejsi sportowcy. Klub upadał wraz ze swymi politycznymi mocodawcami. Zmierzch Świtu nastąpił, gdy resztki klubu zostały wchłonięte przez Syrenę w 1937 roku.



Piłkarze RKS Świt Warszawa po awansie do A klasy, 1929 r. Zbiory Muzeum Gazowni Warszawskiej





Sekcja kobieca RKS Świt, najpewniej 1929 r.  
Zbiory Muzeum Gazowni Warszawskiej



Kolarze przy klubowym samochodzie, najpewniej 1930 r.  
Zbiory Muzeum Gazowni Warszawskiej

## Kłopoty z historią w komunistycznej Polsce

Rajmund Jaworowski zmarł w czasie okupacji niemieckiej, Siemiątkowski i Łokietek walczyli z okupantem. Gdy we wrześniu 1939

cudem zdołał uchronić album wspomnieniowy o Świcie. Po latach jego syn Eugeniusz przekazał album do Muzeum Gazowni Warszawskiej.

Świt, jako klub gazowniczy, odrodził się zaraz po wojnie. Jednak w no-

Gazowni Warszawskiej, ale unikał jak ognia informowania, że działa się to za pośrednictwem partii PPS Dawna Frakcja Rewolucyjna. Nazwiska Jaworowskiego czy Waława Preissa znalazły się na indeksie.

W latach PRL-u o klubach socjalistycznych spod znaku ZRSS pamięć nie zagała i o dziejach Skry, Sarmaty, Znicza Pruszków, Marymontu, Drukarza czy Naprzodu Brwinów wiemy dużo. Pisano o nich książki i artykuły, często wyolbrzymiając ich dokonania. Natomiast o ich politycznych rywalach: o Świcie, Ursusie, PWATT-cie, Kordjanie, Jaworze i Jurze – w PRL nie pisano niemal nic, a jeśli już, to pomniejszając zasługi i wpływy tej grupy klubów.

Wiosną 2024 roku Muzeum Sportu i Turystyki przygotowało wystawę z okazji 100-lecia warszawskiego GKS Świt. Dzięki współpracy z Muzeum Gazowni Warszawskiej mogliśmy wykorzystać i upublicznić zdjęcia ze wspomnianego albumu Waława Preissa. Przypomnienie tej wymazanej w powojennych czasach historii klubu było naszą powinnością. Dlatego wystawa, pokazująca historię Świtu, była dla nas taka ważna. ■



Członkowie RKS Świt Warszawa ze sztandarem klubowym, najpewniej 1930 r.  
Zbiory Muzeum Gazowni Warszawskiej

roku Niemcy napadły na Polskę, obaj eksgangsterzy stanęli w szeregach obrońców ojczyzny. Łokietek jako podpułkownik Związku Strzeleckiego bronił stolicy. W 1940 roku wydawał fałszywe metryki zagrożonym Żydom. Dopadło go gestapo i zmarł w końcu 1941 roku. Siemiątkowski włączył się w nurt konspiracji WRN. Rabował niemieckie transporty broni i łup przekazywał ruchowi oporu. Gestapo aresztowało go wraz z synem. Zmarł na Majdanku w 1944 roku. Waława Preiss wojnę przeżył i jakimś

wej stalinowskiej już Polsce, musiał ukrywać swą prawdziwą historię. Podkreślał swoje związki z proletariatem

### Bibliografia

- *75-lecie GKS Świt*, pod red. A. Sierzpowskiego, Bydgoszcz 1997.
- *Album działalności RKS Świt dedykowany Waławowi Preissowi*, 28 IX 1930 r., w zbiorach Muzeum Gazowni Warszawskiej.
- Gawkowski R., *Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918–39*, Warszawa 2007.

**Robert Gawkowski** – dr hab. nauk historycznych. Specjalizuje się w dziejach sportu XIX i XX wieku. Kierownik Działu Wystaw i Projektów Naukowych. Prezes Towarzystwa Miłośników Historii.

## JÓZEF PRUTKOWSKI – KSIĘŻYCOWY WAGABUNDA Z KRESÓW

**Prutkowski był pisarzem, do którego uśmiechała się fortuna. Jego książki ukazywały się w wielotysięcznych nakładach. Nie mógł narzekać na recenzentów czy brak czytelników. Obok satyry, jednym z głównych tematów jego twórczości był sport, który w młodości z dużymi sukcesami uprawiał. Upiływający czas okazał się jednak niełaskawy dla jego spuścizny literackiej. Pisarz przeszedł symptomatyczną drogę od popularności za życia, do zapomnienia po śmierci. Z bogatego dorobku Prutkowskiego nie wszystko jednak przeminęło...**

### Tutaj wszystko się zaczęło

Józef Prutkowski urodził się 18 stycznia 1915 roku w miejscowości Arad (obecnie Rumunia). Do lat czterdziestych używał nazwiska Nacht i nim też podpisywał wczesne utwory literackie. Młodzieńcze lata spędził we Lwowie, uczęszczając do III Gimnazjum Męskiego im. Króla Stefana Batorego. Uczniami tej elitarniej szkoły byli między innymi: Karol Irzykowski, Władysław Sikorski, Eugeniusz Kwiatkowski czy Adam Hanuszkiewicz. W gimnazjum zdobył rozgłos jako fraszkopisarz, parodiujący przywary nauczycieli, i wielki entuzjasta sportu. Po latach wspominał: „Zacząłem od boksu w klubie Zbyszka Cyganiewicza we Lwowie. Szybko stałem się jednak lekkoatletą – dziesięcioboistą, zresztą jednym z nielicznych w tym czasie. W 1935 r. zdobyłem mistrzostwo pięcioboju o puchar Petera – były to konkurencje: 200 m i 1500 m, skok w dal oraz dysk i oszczep. Jak każdy sportowiec w tym czasie grałem w tenisa, ping ponga i piłkę nożną”.

Jak ustalił dr Jarosław Rokicki, Nacht był zawodnikiem Żydowskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Dror” Lwów. W 1935 roku, jako dwudziestolatek, osiągał bardzo obiecujące wyniki. Skacząc o tyczce 3 m i 5 cm i wzwyż 1 m i 72 cm, ustanowił rekordy Związku Makkabi Polska, który skupiał w tym okresie ponad 30 tys. żydowskich sportowców zrzeszonych w 250 klubach. Rok później w skoku o tyczce osiągnął



Józef Prutkowski, lata 50. XX w. Wycinek prasowy.  
Zbiory autora

wynik o dziesięć centymetrów lepszy, co było doskonałym prognostykiem na przyszłość. Nacht jednak niespodziewanie dla wszystkich przerwał karierę sportowca, poświęcając swój talent poezji.

Mając 21 lat, opublikował debiutancki tomik pt. *Podział godzin* z ilustracjami niezwykle popularnego w owych latach prof. Leona Chwistka. Książka nie zdobyła spodziewanego rozgłosu. Prutkowskiemu nie udało się wypracować własnego oryginalnego stylu poetyckiego. Na przypomnienie zasługuje jedynie osobliwy erotyk, którego metaforyka dobitnie świadczy o fascynacji sportem młodego poety.

Więc ją przytulił forhandem do boku  
Cisnął jej w serce oszczep namiętności

Zdoppingowani przyspieszają kroku  
Crawlem wpływają na morze miłości  
O tyczce szczęścia ku jej ustom skoczył  
Robinsonadą objął szyję białą  
Ona już groggy na aut zwraca oczy  
I go stoppuje swoją rączką małą...  
A jednak usta w zwarciu się stopiły  
I stali twardzi jak posąg Nurmiego  
Młodzi i piękni, pełni wdzięku, siły  
Aż ich obudził gong świtu szarego.

Po ukończeniu szkoły Prutkowski próbował swoich sił jako aktor i dziennikarz. Duży rozgłos przyniósł mu wywiad z Brunonem Schulzem, autorem arcydzielnich *Sklepów cynamonowych*. Współpracował z „Przełogiem Sportowym” i z satyrycznym pismem „Omnibus”, którego ilustratorem był Szymon Wiesenthal, późniejszy, znany na całym świecie tropiciel hitlerowskich zbrodniarzy. Był również współpracownikiem jednodniówki „Żydowski Uniwersytet Ludowy we Lwowie”.

### Wagabunda żołnierzem

Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu Lwowa przez wojska sowieckie, Prutkowski pracował jako aktor i kierownik literacki Teatru Poezji i Satyry. Z gronem kilkunastu pisarzy lewicowych podjął współpracę z wydawanym przez okupanta „Czerwonym Sztandarem”. Pomimo zawieruchy wojennej sport odgrywał dalek bardzo ważną rolę w jego życiu. Prutkowski był między innymi pomysłodawcą zorganizowania meczu piłkarskiego o charakterze charytatywnym

pomiędzy drużynami literatów i aktorów. To głośne we Lwowie wydarzenie miało miejsce 25 sierpnia 1940 roku. Jeżeli wierzyć wspomnieniom, był to ostatni, legalnie zorganizowany mecz na terytorium okupowanej Polski. Po latach Prutkowski wspominał: „Niezrównanym sędzią tego spotkania był Tadeusz Boy-Żeleński. Gwizdał on z wielką powagą i namaszczeniem jak przystało na wielkiego mistrza. Ja prowadziłem atak Literatów. Putrament grał na lewym łączniku, a Adolf Rudnicki na prawym (oczywiście w ustawieniu takim nie było mowy o żadnej aluzji do przekonań politycznych). Ich – tzn. Artystów – bramki bronił bardzo dobrze Kreczmar. Wynik 3:3. Zdobyłem dla nas wszystkie 3 bramki”.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, Prutkowski został osadzony w obozie pracy w Ulianowsku. Zachowało się z tego okresu ciekawe wspomnienie:

„Józek przebywał w łagrze. Ani skrawka papieru. Ani ogryzka ołówka... a jemu rymy rozsadały czaszkę, a jemu serce dyktowało wciąż nowe strofy. Jak je zanotować, jak je utrwalić? I oto znalazł się współtowarzysz niedoli, jakiś niepokąźny żydowski krawiec... Józek mówił mu

swoje wiersze, krawiec przymykał oczy i słuchał w skupieniu, a potem bez jednej omyłki był ponoć w stanie odtworzyć cały utwór. Zachwycony odkryciem »nagrywał« otdąd Józek dzień w dzień nowe wiersze, poematy i fraszki, a jego chodzący »magnetofon« bez trudu, po wielu dniach i tygodniach, mógł je deklamować z pamięci... Niestety, los ich rozdzielił. Przepaść miała na zawsze cała obozowa twórczość Józka. I oto, w jakieś dziesięć już lat po wojnie – na wieczorze autorskim w Wałbrzychu, przedarł się za kulisy niepokąźny, mały człowiek. Józek przerwał występ, nie chciał wierzyć własnym oczom... Potrzęsany przez oszalałego z radości Józka, mały krawiec odtwarzał ze swojej niesłuchanej pamięci wszystkie obozowe wiersze... W ten sposób ocalały jedne z najbardziej ulubionych i kompletnie nieznanych Józkowych wierszy...”

Po zwolnieniu z łagru w 1943 roku Prutkowski zamieszkał w Orenburgu, skąd pisał do wydawanych w Moskwie, a redagowanych przez Wandę Wasilewską, „Nowych Widnokręgów”. Latem 1944 roku przyjechał do Lublina, gdzie wstąpił do 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Pracował jako aktor w teatrze

wojskowym na szlaku bojowym do Berlina. Tam też poznał przyszłą żonę, Krystynę Koztrowską. Marian Brandys nie mógł się nadziwić metamorfozie, jaką przeszedł jego przyjaciel: „Kto znał Józefa Prutkowskiego z lat przedwojennych nie uwierzyłby nigdy, że ten księżycowy wagabunda ulic lwowskich, piosenkarz z literackiej kawiarni, cynik i ekscentryk, słynny z dziwnych wybrzków, szmirus o niedźwiedziej skórze i złotobłękitnym sercu, żywcem wykrojony z opowiadań Makuszyńskiego – będzie kiedyś poetą żołnierskim czystej wody”.

### Strofy olimpijskie

W 1948 roku, z okazji zbliżających się Igrzysk Olimpijskich w Londynie, Prutkowski opublikował tomik pt. *Strofy olimpijskie*. Zbiór składał się z zaledwie siedmiu utworów i ukazał się w bibliofilskim nakładzie 60 egzemplarzy jako „druk prywatny, niesprzedawny, przeznaczony do wyłącznego użytku autora i typografa”. Poeta miał nadzieję, że jego wiersze będą reprezentować Polskę w olimpijskim konkursie sztuki. Ostatecznie wytypowany został jednak tomik Jarosława Iwaszkiewicza pt. *Ody olimpijskie*, który w Londynie otrzymał ▶



Plakat, Józef Prutkowski, Kabaret „Friko”, Warszawa, 1975 r.



Okładka płyty Polskich Nagrań *Dziesięciobój*, 1971 r. Projekt graficzny K. Meckier. Wiersze czytali: G. Holoubek, I. Gogolewski, M. Dmochowski, M. Voit, A. Łapicki, J. Świdorski, G. Lutkiewicz, A. Hanuszkiewicz, T. Łomnicki, J. Prutkowski. Zbiory autora.



Ilustracje z okładki książki J. Prutkowskiego, *Rzut oszczerstwem*, Warszawa 1965, il. J. Puchalski. Zbiory MST

► wyróżnienie. Szczególne wrażenie w zbiorze Prutkowskiego sprawia wstrząsający wiersz pt. *Janusz Kusiński – Polski Mistrz Olimpijski* odwołujący się do sześciostopowej strofiki antycznego heksametru.

– Przecież On tylko nasz sztandar znów  
w górę dźwignąć chciał.

Boże! Co to? Sportowcy, nie patrzmy,  
oczy przygaśmy!

Oto Go wołają!... Na miejsce... gotów...  
i huknął strzał

I mistrz wystartował w daleki dystans bez  
mety i taśmy

Rok później *Strofy olimpijskie* zostały wznowione przez wydawnictwo Głównego Urzędu Kultury Fizycznej, w nakładzie zapewniającym już dotarcie do masowego czytelnika. Magdalena Samozwaniec, recenzując tomik, w słowach pełnych entuzjazmu pisała: „*Strofy Olimpijskie* to książka, która powinna się znajdować w domu każdego sportowca, ażeby mu pokazać, że można połączyć sprawność fizyczną z poezją, i że sport nie musi zamykać głowy, ale przeciwnie powinien ją otwierać i skłaniać do myślenia”.

### Na niwie polityki, satyry i sportu

Po wojnie Prutkowski oddał swój talent na usługi nowej władzy. Napisał *Pieśń o Stalinie* do muzyki Edwarda Olearczyka. Już same tytuły jego zbiorów nie zostawiały wątpliwości: *Podżegaczom wojennym mówimy: nie!* (ilustracje Bronisława Wojciecha Linkego), *Oddaję głos. W związku z wyborami do sejmu w 1952 r.* Jego wiersz poświęcony powstańcom warszawskim recytowała młodzież na szkolnych akademiach:

Tym, którzy pełnili Was w zapasy krwawe,  
W objęcia śmierci i powstańczy grób,  
Tym nie chodziło o polską Warszawę,  
Tylko o złób.

W życiu prywatnym jednak żart i kalambur były dla niego ważniejsze od narzuconej Polsce doktryny politycznej. Jerzy Janicki, wybitny scenarzysta i radiowiec, autor słynnej cyklicznej audycji *Matysiakowie*, wspominał: „Józek zatrzymał się nagle na widok afisza z repertuarem Teatru im. Wyspiańskiego. Grali wówczas Rittnera »Głupiego Jakuba«. Dla

wszystkich były to fakt bez znaczenia, po prostu »Głupi Jakub« i tyle. Lecz nie dla Józka. Swoim doniosłym głosem, który poniósł się w czeluść podziemnego tunelu, zawołał: – To co oni tu piszą? Głupi Jak – UB?. Wtedy właśnie pierwszy raz w życiu siedziałem w kryminale”.

Od 1946 roku aż do śmierci Prutkowski związany był z tygodnikiem „Szpilki”, na łamach którego publikował stały felieton *Kronika Sportowa*. Współpracował z warszawskim teatrem Syrena, z Polskim Radiem (audycja *Muzyka i Aktualności*) i Telewizją Polską (cykliczny program *Utwory dla moich przyjaciół*). Pisywał teksty piosenek dla czołowych artystów polskiej estrady: Mieczysława Wojnickiego, Haliny Kuniczkiej, Piotra Szczepanika. Był założycielem i kierownikiem artystycznym kabaretów „Małpa”, „Kaktus”, „L jak Legia”, „Friko” – jedyne funkcjonującego wtedy w Polsce kabaretu typu varietes, którego był konferansjerem, reżyserem i autorem tekstów. To właśnie u jego boku na estradzie zadebiutował mistrz olimpijski w pchnięciu kulą Władysław Komar.

Jak wspominał Andrzej Kłuszyński: „Józef Prutkowski był niezmiernie warty. Pisał w tramwaju, w autobusie, na dworcu, na serwetkach w kawiarni i na odwrocie rachunków w knajpie. Czasem w ogóle nie pisał i tylko w biegu gadał wierszem. Był prawdziwym mistrzem kalamburu, bez którego żyć nie mógł, których dzienną porcję musiał z siebie wyrzucić”. Jego odpoczynkiem po pracy były podróże. Przyjaciele poety wspominali, że objechał pół świata – od Nowosybirsk do Nowego Jorku.

W 1967 roku Prutkowski opublikował zbiór wierszy poświęcony w całości tematyce sportowej pt. *Na miejsce gotowi...* Powtórzył tam całe *Strofy olimpijskie*, uzupełniając je o nowy cykl *Dziesięciobój* i *Rekord świata*.

Oceny recenzentów były znakomite: „Wydaje się, że jest to jedna z najlepszych książek autora. Staranny wybór wierszy w pełni harmonizuje z bogatą szatą graficzną tego niemal albumowego wydania, które zdobią kolorowe rysunki Mai Berezowskiej”.

W połowie 1971 roku ukazała się płyta z cyklem wierszy pt. *Dziesięciobój*. Poszczególne utwory recytowali najwybitniejsi polscy aktorzy: Gustaw Holoubek (*100 m*), Ignacy Gogolewski (*Skok w dal*), Andrzej Łapicki (*400 m*), Gustaw Lutkiewicz (*Dysk*), Adam Hanuszkiewicz (*Tyczka*), Tadeusz Łomnicki (*Oszczep*), Mariusz Dmochowski (*Kula*), Mieczysław Voit (*Skok wzwyż*) oraz Jan Świdorski (*100 m przez płotki*).

### Śmierć i życie po śmierci

6 lutego 1981 roku, w trakcie spotkania z czytelnikami, Prutkowski doznał rozległego zawału serca. Zmarł w drodze do szpitala. Andrzej Kłuszyński wspominał: „Temperatura na tym spotkaniu była gorąca, padały ostre pytania – np. »dlaczego Prutkowski w „Szpilkach” w ostrej i ironicznej satyrze ośmiesza Lecha Wałęsę?«. Prutkowski wyjaśnia: ...Bo szanuję ruch solidarnościowy, a Wałęsa mi się nie podoba”. Z każdą

chwilą napięcie na sali rosło. Nie wytrzymał tego Prutkowski – usiadł na krześle i zasnął”.

Żona poety, dziennikarka Krystyna Koztrowska-Prutkowska wspominała:



Grób J. Prutkowskiego na wojskowych Powązkach, kw. M II rz. 5, grób 2. Fot. archiwum autora

„Gdy zaczęłam myśleć o tym jak zachować o nim pamięć w sporcie, postanowiłam ufundować przechodnią nagrodę dla najlepszego boksera-juniora. Zaczęłam odwiedzać różne wystawy i wreszcie trafiłam na rzeźbiarza Piotra Ożerskiego, który chętnie przystał na moją propozycję, bo w jego twórczości sport odgrywał ważną rolę. Powstała statuetka boksera w brązie. Dotychczas nagrodę tę otrzymał dwukrotnie Andrzej

Gołota, mistrz Europy juniorów w wadze ciężkiej. Za pierwszym razem wręczyłam mu statuetkę osobiście w Warszawie w Hali Gwardii, podczas Turnieju Feliksa Sztamma.

Za drugim razem w moim imieniu wręczono mu ją podczas mistrzostw Polski we Wrocławiu”.

Twórczość satyryczna Prutkowskiego uległa zapomnieniu. Utwory tego typu bywają bardzo czułe na upływ czasu. To, co bawiło czytelników przed pół wiekiem, niekoniecznie musi wydać się zabawne współczesnemu odbiorcy, nieznającemu już specyficznych uwarunkowań historycznych czy obyczajowych, do których odnosiła się satyra. Pozostał Prutkowski na pewno w anegdotycznych opowieściach, które często przywoływane są w literaturze wspomnieniowej. Na zakończenie posłużmy się jedną z nich. W latach pięćdziesiątych w restauracji „Kameralna” przy ul. Foksal „Józek [Prutkowski] podszedł do Tuwima, uderzył go ciężką dłoń w plecy

i doniosłym głosem zapytał – Nad czym tak myślisz stary Żydie? Riposta była błyskawiczna: – Martwię się niezmiernie, że młody Żyd jest tak źle wychowany!”.

Wypada mieć tylko nadzieję, że przynajmniej wiersze o tematyce sportowej, których w dorobku poetyckim Prutkowskiego jest niemało, zwrócą należyłą uwagę historyków literatury i zostaną przywrócone do obiegu czytelniczego. ■

### Bibliografia

- Kłuszyński A., *Józef Prutkowski. Księżycowy wagabunda i ostatni z warszawskiej cyganerii*, „Sztandar Ludu” 1987, nr 273.
- Rokicki J., *Żydowskie organizacje sportowe i turystyczne w Polsce w pierwszej poł. XX w.*, praca doktorska pod kierunkiem prof. J. Tomaszewskiego, Uniwersytet Warszawski, Wydział Historyczny, Warszawa 2005.
- Zabieglik J., *Miłość do wieloboju. Wspomnienie o Józefie Prutkowskim*, „Życie Warszawy” 1987, nr 189.

**Piotr Banasiak** – kustosz MSiŃ, autor artykułów historycznych, przewodniczący Stowarzyszenia Miłośników Twórczości Brunona Jasieńskiego.

## DYNASY – PIERWSZY STADION WARSZAWY

**Istniał w latach 1892–1937 i początkowo nawet trudno byłoby nazwać go stadionem w dzisiejszym pojęciu, bo nie miał ani boiska, ani bieżni. A jednak był ważnym obiektem sportowym. Agrykola powstała kilkanaście lat później.**

Odpowiadał potrzebom tamtych czasów. Współczesny sport dopiero się rodził. W Polsce podzielonej między trzech zaborców do roku 1890 istniały tylko trzy instytucje, które można nazwać sportowymi: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, działające w kilku miastach i niescentralizowane (pierwsze gniazdo powstało we Lwowie, w roku 1867, w Królestwie Polskim, pod panowaniem rosyjskim, a więc i w Warszawie, nie wolno ich było zakładać aż do roku 1905), Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie (założone w 1878) oraz Warszawskie Towarzystwo Cyklistów (założone w 1886). Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie powstało w roku 1893.

Słowo „Towarzystwo” ma głębokie uzasadnienie, były to bowiem w istocie związki ludzi, których zazwyczaj łączył status finansowy i – co za tym idzie – społeczny. Zbiegali się, aby wspólnie uprawiać te dyscypliny sportu, które w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku były najpopularniejsze, zwłaszcza wśród przedstawicieli klas wyższych: gimnastykę, wioślarstwo, jazdę na rowerze (bo trudno to nazwać kolarstwem w dzisiejszym znaczeniu), łyżwiarstwo, jazdę konną czy szermierkę.

To były rodzaje sportów, które nie wymagały budowy stadionów. Gimnastykowano się i fechtowano na otwartym powietrzu i pod dachem, dla konia nie było złego terenu, łyżwiarzom wystarczały zamrożone stawy. Tym bardziej, że jeszcze nie było rywalizacji, którą chcieliby oglądać z trybun widzowie. Lekka atletyka dopiero się rodziła. Piłka nożna, rozwijająca się w Anglii od lat sześćdziesiątych XIX wieku i eksportowana w świat przez brytyjskich marynarzy czy studentów, do Polski dotarła stosunkowo późno. Pierwszy udokumentowany mecz piłkarski na



Wyścig kolarski na Dynasach, ok. 1925 r. Zbiory MSiP

ziemiach polskich rozegrano 14 lipca 1894 roku we Lwowie. Dwa lata po otwarciu Dynasów. Trudno się dziwić, że nie uwzględniono tam boiska.

Cykliści i łyżwiarze mieli się jednak dobrze i to głównie z myślą o nich wzniesiono tor na Dynasach. Miejsce budowy nie było przypadkowe. Pod koniec XIX wieku tereny u podnóża skarpy wiślanej, nawet w centrum miasta, nie były atrakcyjne. Wystarczy przypomnieć sobie *Lalkę*, w której Bolesław Prus przedstawił warszawskie Powiśle jako region slumsów, leżących w sąsiedztwie eleganckiego Krakowskiego Przedmieścia. Te, o których mowa należały niegdyś do księcia Karla Ottona de Nassau-Siegen, który wznosił pałac na skarpie (spłonął w roku 1788).

Lud warszawski lubił upraszczać skomplikowane obce nazwy i nazwiska (jest na to dużo przykładów, jeszcze sprzed pojawienia się Stefana Wiecheckiego „Wiecha”), więc Dynasy wzięły się od de Nassau. W połowie XIX wieku kolejny właściciel terenów pod skarpią – hrabia

Seweryn Uruski (jego pałac wchodzi w skład kompleksu budowli Uniwersytetu Warszawskiego) przeznaczył grunta pod targowisko, które przynosiło jednak straty, więc zostało rozebrane.

Decyzja o budowie toru miała uzasadnienie w szybko rozwijającym się „sporcie welocypedowym”. Wiosną 1886 roku, kiedy z inicjatywy hrabiego Edwarda Chrapowickiego powołano do życia Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, na działalność wystarczył mu mały plac. Wydzierżawiono go u zbiegu ulic Marszałkowskiej, Koszykowej i Kaliksta (obecnie Śniadeckich), czyli tu, gdzie dziś znajduje się MDM. Zbudowano nawet naprędce krótki tor w kształcie trójkąta. Półtora roku później to już było za mało i przy Marszałkowskiej 37 (róg Koszykowej, po zachodniej stronie) WTC otworzyło pierwszą prawdziwą siedzibę z salą do jazdy, jadalnią, szatniami. To dało możliwość rozwoju. Tym bardziej, że w WTC zaczęto uprawiać gimnastykę i tenis, nazywany wówczas lawn-tenisem.

Minęło kolejnych pięć lat i powstały Dynasy – legendarne miejsce, które istniało w mieście zaledwie niewiele ponad czterdzieści lat.

Dużą w tym zasługą Antoniego Fertnera (nie miał nic wspólnego ze słynnym aktorem komediowym międzywojnia, znanym pod tym samym imieniem i nazwiskiem), który w roku 1889 został sekretarzem WTC, a później, przez dwadzieścia lat pełnił funkcję wiceprezesa.

Kiedy WTC, w znacznym stopniu pod wpływem argumentów Fertnera podjęło decyzję o budowie toru o najwyższych standardach wraz z budynkiem, zaczęto szukać odpowiedniego miejsca na lokalizację. W połowie roku 1891 zdecydowano się wydzierżawić na piętnaście lat tereny, stanowiące część dawnego parku księcia de Nassau. Dokument podpisała córka Seweryna Uruskiego księżna Maria Światopełk-Czetwertyńska.

Był to grunt bagnisty, gdzieś porośnięty drzewami, który należało splantować, przygotować pod budowę toru i siedziby WTC. Podjęli się tego specjaliści, wśród których znaleźli się inżynierowie oraz znany architekt Stefan Szyller. W Polsce stoi jeszcze wiele kościołów, które postawił na przełomie XIX i XX wieku, ale też stara Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego czy gmach Zachęty.

Tempo prac mogło zaimponować. Kamień węgielny położono w kwietniu roku 1892, a w niedzielę 18 września tego samego roku obiekt,

w strugach padającego deszczu, uroczyście oddano do użytku. Poświęcił go biskup Kazimierz Ruskiewicz, podczas tych wszystkich ceremonii śpiewały chóry teatralne, a Edward Pianowski skomponował na tę okazję uroczysty marsz cyklistów.

Budowa pochłonęła około 65 tys. rubli. Pochodziły z pożyczek, sprzedaży akcji, wypuszczanych przez WTC i darowizn. Donatorami stali się m.in. stołeczni oligarchowie: baron Leopold Kronenberg, hrabia August Potocki, wiceprezes WTC Bruno Kaetzler czy Jan Lilpop.

Cały obiekt uznano za jeden z najładniejszych tego typu w Europie. Sztucznie stworzony owalny staw, stanowiący pozostałość po pałacowym kanale, otaczał tor kolarski (ziemny, a od roku 1921 betonowy) o długości 383 metrów i szerokości sześciu, nachylony na wirażach. Miał więc wymiary minimalnie krótsze od dzisiejszych standardowych bieżni lekkoatletycznych. Autorem projektu toru był jeden z najbardziej znanych warszawskich architektów Józef Huss.

Na stawie usypano trzy wyspy. Na jednej z nich postawiono drewnianą altankę, przeznaczoną dla muzyków. Damy i dżentelmeni ślizgający się na zamrażniętym stawie mogli to robić w takt bardzo popularnego *Walca żywiarzy* Emila Waldteuffla czy walców Jana Straussa. A można też wyobrazić sobie orkiestrę dętą, muzyków w białych mundurach i usłyszeć *Na sopkach Mandżurii* czy *Fale Amuru*.

Po zachodniej stronie obiektu wzniesiono wszystkie obiekty, niezbędne do funkcjonowania klubu, jakim WTC faktycznie było, mimo rozmaitych ograniczeń. Towarzystwo było bowiem otwarte przede wszystkim dla ludzi dobrze urodzonych i majątnych, co zresztą pomagało mu w rozwoju.

W budynku o sporych rozmiarach znajdowała się sala gimnastyczna, w której mieścił się kort tenisowy, uprawiano gimnastykę, organizowano zabawy, wystawiano sztuki teatralne i dawano koncerty. Były też mniejsze sale zebrań, osobne pokoje dla dam, sala bilardowa, czytelnia, bufet, szatnie, magazyny (zwane wtedy remizami) dla rowerów, przytorze – kilka rzędów ławek dla widzów, a więc wszystko niezbędne do tego, żeby kwitło życie sportowe i towarzyskie.

Integralną część tego budynku autorstwa Stefana Szyllera stanowiła wysoka drewniana wieża, z której roztaczał się widok na pobliską Wisłę. Powiśle w tamtych czasach nie było przecież zabudowane i nic takich widoków nie maćilo.

W roku 1896 obok, przy ulicy Obożnej wzniesiono piętrową rotundę, także instytucjonalnie związaną z WTC, ale służącą zgoła innym celom. Wystawiano tutaj modne wówczas gigantyczne obrazy. Pierwszym była *Panorama Tatr* Stanisława Janowskiego, a ostatnim, w roku 1902 – panorama *Trzy dni Zbawiciela* Jana Styki.

Wkrótce rotundę przebudowano na teatr, w którym występowała m.in. Ida Kamińska. W drugiej połowie lat trzydziestych rotundę przejęła firma Chevrolet, przerabiając ją na elegancki salon, garaż, stację benzynową i najnowocześniejszy warsztat obsługi samochodów w mieście.

Rotunda ucierpiała podczas wojny, ale miała przynajmniej dach. Stała się na krótko magazynem kostiumów pobliskiego Teatru Polskiego. Przez lata widać było jedynie kikuty fundamentów – ostatnią materialną pamiątkę po Dynasach. Kilka lat temu na tych fundamentach wzniesiono unikatowy, bo utrzymujący starą formę, apartamentowiec. Jego adres to Obożna 5, ale nadano mu nazwę Rotunda Dynasy.



Wyścigi za prowadzącym na Dynasach. Na rowerze Leonard Piotrowski, na motorze Henryk Weiss, 1907 r. Zbiory MSiP

► Ukazujące się w roku 1892 wydawnictwa warszawskie nie podają listy gości, obecnych na uroczystościach otwarcia toru. Nie wiemy więc, czy brali w nich udział wybitni pisarze, będący członkami WTC: Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz (który w tym czasie pracował nad *Krzyżakami*).

Prusowi przyznano członkostwo honorowe w roku 1894, a Sienkiewiczowi trzy lata później. Uroczystości z tej okazji odbyły się, rzecz jasna, na Dynasach. Po wręczeniu stosownych dyplomów wydano kolację.

Prus autentycznie kochał jazdę na rowerze, a zalecił mu ją jakiś świątły lekarz. Być może był to Stanisław Słonimski, ojciec poety Antoniego, pierwowzór postaci dr. Szumana z *Lalki*. Otóż lekarz ów uznał, że jazda na rowerze „da pracę mięśniom i odpoczynek nerwom”, a pisarz mu zaufał i dobrze na tym wyszedł.

A kiedy w roku 1924 do Warszawy sprowadzono prochy Sienkiewicza, podczas patriotycznych uroczystości pod pomnikiem Adama Mickiewicza, przy trumnie pisarza znalazł się sztandar WTC.

Od chwili otwarcia na torze odbywało wiele zawodów rangi mistrzostw ogólnopolskich i innych. Brali w nich udział czołowi cykliści Europy. WTC należało do najważniejszych sportowych instytucji kraju przed i po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Nie ograniczano się zresztą tylko do kolarstwa. Powstały inne sekcje: wioślarska, piłkarska, hokejowa, lekkoatletyczna. Ale i całkiem od sportu odległe. WTC miało swój chór, Koło Śpiewacze, orkiestrę i sekcję wędkarską. Brało udział w uroczystościach patriotycznych, podczas wojny z bolszewikami wystawiło swoje warty nad Wisłą, delegacja WTC została przyjęta przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, składano wieńce pod Grobem Nieznanego Żołnierza i bawiono się podczas puszczenia wianków na Wisłę, w której pływały jeszcze jesiotry.

Czas i rozwój kolarstwa zmusił jednak do zmian. W roku 1921 zasypano staw, zamiast którego powstało boisko piłkarskie, a tor ziemny zastąpiono nowoczesnym – betonowym. Na otwarciu przybył naczelnik państwa marszałek Józef Piłsudski. Dwa



Serafin Ziembicki po zwycięskich zawodach na 105 km. Zdjęcie z Dynasów, 1925 r. Fot. Jan Ryś. Zbiory MSIT

lata później Dynasy odwiedził marszałek Ferdynand Foch.

Członek klubu Franciszek Szymczyk wykonał zrealizowany projekt sześćdziesięciometrowego toru drewnianego pod dachem. Otwarto go na Dynasach w listopadzie 1927 roku. Szymczyk urodził się we Lwowie, w lutym 1892 roku, kilka miesięcy przed otwarciem Dynasów. Rodzice szybko przeprowadzili się do Warszawy i tu Szymczyk spędził resztę życia. Był czołowym kolarzem torowym, ale startował też na szosie. Wraz z kolegami klubowymi: Józefem Lange i Tomaszem Stankiewiczem oraz Janem Łazarskim z Cracovii zdobyli na igrzyskach w Paryżu srebrny medal, pierwszy dla Polski w historii igrzysk.

Szymczyk stał się legendą kolarstwa, sztandarem WTC, bo nie tylko jeździł najszybciej w Polsce i projektował tory, ale był też inżynierem chemikiem, kierownikiem laboratorium kryminalistycznego KG Policji, pracownikiem Państwowego Zakładu Higieny. A do tego członkiem

prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego, działaczem PZKol., sędzią wyścigów, publicystą kolarskim i autorem podręczników. Zmarł w roku 1976, w wieku 84 lat.

Historia Dynasów zakończyła się w latach trzydziestych. Klub miał coraz większą konkurencję i coraz mniejsze możliwości działania. Nikt w rolach patronów i sponsorów nie zastąpił hojnych obywateli Warszawy, wywodzących się z dawnej burżuazji. Rodziły się nowe kluby, budowano nowe tory, zresztą kolarstwo torowe traciło na popularności.

Termin dzierżawy, który przesuwano, ostatecznie upłynął i w roku 1937 WTC musiało opuścić Dynasy. Ironią losu jest fakt, że teren sprzedał honorowy prezes WTC książę Seweryn Czetwertyński, polityk, właściciel Hotelu Europejskiego. Był to bodaj pierwszy obiekt sportowy stolicy, który przegrał z deweloperami.

W roku 1972 na Podskarbińskiej otwarto nowoczesny tor kolarski, nadając mu nazwę na cześć historycznego: Nowe Dynasy. Też już go nie ma. ■

#### Bibliografia

- Gawkowski R., *Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918–1939*, Warszawa 2007.
- Tuszyński B., *Sto lat Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów Kolarstwa Polskiego*, Warszawa 1986.
- Zieliński J., *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, Warszawa 1996.

**Stefan Szczepek** – dziennikarz sportowy, związany z „Rzeczpospolitą”. Od 2022 roku przewodniczący sekcji historyków sportu Towarzystwa Miłośników Historii. Autor ostatnio wydanych dwóch tomów *Warszawa idzie na mecz*.



# NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

WYDAWNICTWO MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE



**25<sup>lat</sup>** SAMORZĄDU  
WOJEWÓDZTWA  
MAZOWIECKIEGO

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest jednostką organizacyjną Samorządu  
Województwa Mazowieckiego



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE  
AL. SOLIDARNOŚCI 62, 00-240 WARSZAWA

[WWW.NIEPODLEGLOSCPAMIEC.PL](http://WWW.NIEPODLEGLOSCPAMIEC.PL)  
[WWW.KSIEGARNIA.MUZEUM-NIEPODLEGLOSCI.PL](http://WWW.KSIEGARNIA.MUZEUM-NIEPODLEGLOSCI.PL)

## W BLASKU ZŁOTA I... SREBRA

**W latach 1974 i 1976 polscy siatkarze zdobyli swoje pierwsze w historii trofea odpowiednio mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich i w obu przypadkach było to złoto. Zapisali się wówczas w dziejach polskiego sportu jako pierwsza rodzima ekipa w grach zespołowych, która wywalczyła mistrzostwo w światowym czempionacie i na igrzyskach. Po pięciu dekadach – w latach 2022 i 2024 – polscy siatkarze skompletowali podobny dublet, tyle że srebrny.**

W latach 70. ubiegłego stulecia polska siatkówka przeżywała wspaniałe chwile. Wiele radości dostarczała nam wtedy przede wszystkim męska reprezentacja, odnosząc znaczące sukcesy na arenie międzynarodowej. Biało-Czerwoni sięgnęli wówczas po wiele trofeów, w tym te najcenniejsze na dwóch najważniejszych i najbardziej prestiżowych imprezach, czyli igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata. Nic więc dziwnego, że okres ten często jest nazywany „złotą dekadą” polskiej siatkówki.

Zaczął się w 1974 roku, czyli dokładnie pół wieku temu, gdy Biało-Czerwoni pod wodzą trenera Huberta Wagnera wywalczyli swój pierwszy w historii medal mistrzostw świata. I do tego od razu z najcenniejszego kruszcu. Dwa lata później sięgnęli także po mistrzostwo olimpijskie, zostając w ten sposób pierwszą



Siatkarski medal za zdobycie mistrzostwa świata, awers i rewers, 1974 r. Zbiory MSiP

polską ekipą w grach zespołowych, która zdobyła złote medale zarówno w światowym czempionacie, jak i igrzyskach. Był to wspaniały wyczyn, o czym świadczy fakt, że – jak dotąd – nikomu nie udało się go powtórzyć...

Na kolejny podwójny sukces musieliśmy czekać bez mała pół wieku. W 2024 roku polscy siatkarze skompletowali podobny dublet, tylko nieco skromniejszy, bo srebrny. Tak jak w latach 70. XX wieku, teraz również dokonali tego pod wodzą jednego trenera. Tym razem był to jednak szkoleniowiec zagraniczny – Serb Nikola Grbić. Najpierw wywalczyli srebrne medale na rozgrywanych w 2022 roku w Polsce i Słowenii mistrzostwach świata, a później także na zakończonych niedawno Igrzyskach w Paryżu w 2024 roku.

„Nowa era”, czyli sukcesy w XXI wieku, zaczęła się w 2006 roku. Nasi reprezentanci sięgnęli wówczas

w Japonii po drugie w historii trofeum mistrzostw świata – wywalczyli srebrny medal. Ich trenerem był Argentyńczyk Raul Lozano, zarazem pierwszy zagraniczny szkoleniowiec,



Nagroda dla siatkarskich mistrzów świata, 1974 r. Zbiory MSiP



który poprowadził Biało-Czerwonych na mistrzostwach świata. W finale ulegliśmy Brazylii 0:3 (12-25, 22-25, 17-25).

Osiem lat później zrewanżowaliśmy się naszym pogromcom z Japonii, wygrywając 3:1 (18-25, 25-22, 25-23, 25-22). Biało-Czerwoni na mistrzostwach świata w 2014 roku – które po raz pierwszy rozegrano w Polsce – sięgnęli po drugi w historii złoty medal. Powrócili na tron po 40 latach, powtarzając wspaniały wyczyn podopiecznych Huberta Wagnera z Meksyku z 1974 roku. Do sukcesu poprowadził ich Francuz Stéphane Antiga, który – obejmując naszą reprezentację – wciąż był czynnym zawodnikiem Skry Belchatów i dopiero debiutował w roli szkoleniowca.

Cztery lata później – na mistrzostwach rozgrywanych w 2018 roku w Bułgarii i we Włoszech – powtórzyliśmy ten wyczyn. Ponownie nie mieliśmy sobie równych na świecie i ponownie wygraliśmy w finale z Brazylią, tym razem 3:0 (28-26, 25-20, 25-23). Polacy, mimo ogromnej presji – bo od początku byli uważani za jednego z głównych kandydatów do mistrzostwa – nie zawiedli. Choć musieli stoczyć wiele zaciętych bojów, wywalczyli drugi z rzędu, a trzeci w historii tytuł mistrzów świata. Podobnie jak w poprzedniej edycji, do sukcesu we Włoszech



Srebrny medal olimpijski z 2024 r.



Złoty medal (awers i rewers) siatkarskich mistrzów świata, 2014 r. Zbiory MSiP



Koszulka siatkarza Bartosza Kurka. Zbiory MSiP

i Bułgarii poprowadził ich zagraniczny trener. Tym razem był to niezwykle żywiołowy i ekspresyjny Belg Vital Heynen.

O tych właśnie wydarzeniach i ich bohaterach opowiadała wystawa „Pół wieku w blasku medali”, którą pod koniec tego roku mogliśmy oglądać w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. W jednym miejscu udało nam się zgromadzić i pokazać

związującym wszystkie medale, jakie na imprezach światowej rangi zdobywali nasi siatkarze, w tym cztery wspomniane na wstępie – dwa złote z lat 70. XX ubiegłego stulecia i dwa srebrne z obecnej dekady.

Niestety, m.in. z braku miejsca musieliśmy zrezygnować z prezentowania sukcesów i trofeów, jakie nasi siatkarze wywalczyli w mistrzostwach Europy. A warto przypomnieć, że na przełomie lat 70. i 80. XX wieku pięciokrotnie zdobywali wicemistrzostwo Starego Kontynentu (1975, 1977, 1979, 1981 i 1983), za każdym razem przegrywając w finale z reprezentacją Związku Radzieckiego. Na kolejny medal mistrzostw Europy musieliśmy czekać do 2009 roku, gdy wywalczyliśmy długo oczekiwane złoto. W latach 2011, 2019 i 2021 sięgnęliśmy po brązowe krawki, by w 2023 roku ponownie sięgnąć po złoto czempionatu Starego Kontynentu. Oby ta świetna passa polskich siatkarzy na światowych i europejskich arenach trwała jak najdłużej... Miejmy nadzieję, że kolejne pół wieku przyniesie nam równie dużo, jeśli nie więcej sukcesów! 🏐

#### Bibliografia

- Mecner K., *Historia siatkówki. Igrzyska Olimpijskie*, Katowice–Ruda Śląska 2008.
- „Przegląd Sportowy”, „Sport”, „Sportowiec”.
- Wagner G., Mecner K., *Kat. Biografia Huberta Wagnera*, Warszawa 2014.

**Jacek Wiśniewski** – absolwent Wydziału Etnografii UW. Kustosz MSiP, autor publikacji dotyczących zabytków Mazowsza i futbolu okresu PRL.

## NIE DAJMY SIĘ „WYKISZKOWAĆ”

W naszym „dyskobolowym” cyklu pisaliśmy już o stronnicych sędziach, których w zależności od epoki, nazywano: „kaloszem” albo „Paduranu”. A co takiego robił pokrzywdzonej drużynie ów niesprawiedliwy arbiter? Próbował ją „wykiszkować”, czyli oszukać, wykołować, omamić.



Plaża nad Niemnem pod Druskiennikami. Zbiory MSiT



Plakat reklamujący pociąg turystyczny do Druskiennik nad Niemnem, maj 1939 r. Zbiory MSiT

Zaryzykuję tezę, że słowo będące bohaterem niniejszego cyklu, powstało jednak nie w kręgach sportowych, a turystycznych. Dziś ten czasownik jest słowem archaicznym, już niemal zapomnianym i w słownikach próżno „wykiszkowania” szukać. Spróbujmy zatem przypomnieć to słowo i ustalić, skąd pochodziło.

Piętnaście lat temu zbierałem materiał do książki o tworzeniu zrębów turystyki polskiej w czasach II RP. Chciałem pisać o działalności Mieczysława Orłowicza, o pierwszych latach funkcjonowania legendarnego „Orbisu”, aż do czasów sprawnego zarządzania turystyką w Wydziale Turystyki Ogólnej przy Ministerstwie Komunikacji. I wtedy mój znajomy dziennikarz i pisarz Jan Strękowski podarował mi gazetę z 1931 roku, z artykułem ostrzegającym turystów przed naciągaczami. Poradził, bym napisał także o pułapkach czyhających na spragnionych wypoczynku obywateli międzywojennej Polski.

Podarowana gazeta opisywała, jak to przed wakacjami w poczytnej prasie polskiej zaczęły ukazywać się ogłoszenia następującej treści:

„Wielkopańska rezydencja Wysokiszki na kresach wschodnich,

malowniczo położona nad Niemnem, wśród wspaniałych lasów, idealne warunki zdrowotne, korty tenisowe, łódzie, kajaki, żaglówki, plaża, przejażdżki konne, radio, pianino, obfite posiłki 5 razy dziennie, ilość miejsc ściśle ograniczona.

Koszt pobytu, łącznie z utrzymaniem dziennie 3 zł. 50 gr. Zgłoszenia przyjmuje administrator dóbr”.

Cytowane ogłoszenie było na tyle atrakcyjne, że wpłynęły wpłaty od 130 osób, na łączną kwotę 7 tys. złotych. Wpłacający otrzymywali wiarygodnie wyglądające skierowanie na wczasy w Wysokiszkach, więc pozostało im tylko z utęsknieniem czekać na dzień wyjazdu pociągiem do Grodna. W Grodnie na stacji miał czekać na turystów autobus, który powinien zawieźć ich prosto do „wielkopańskiej rezydencji malowniczo położonej nad Niemnem”. Gdy zaczęły się wakacje i naiwni turyści wyszli z pociągu w Grodnie, na miejscu okazało się, że nikt na nich nie czeka. Gorzej jeszcze, bo tamtejsza Policja Państwowa nic o Wysokiszkach nie słyszała!

Zaczęło się śledztwo, które opisywały gazety. Dodajmy, że policja ponoć wykazała się skutecznością

i sprawców ujęto. Nie wiemy, czy 130 wykiszkowanych (czy też upraszczając „wykiszkowanych”) turystów uzyskało zwrot zainwestowanych w wypoczynek pieniędzy.

Postawię zatem tezę, że nazwa nieistniejącej nadniemeńskiej miejscowości szybko została nieco uproszczona i w ten sposób powstało słowo „wykiszkować”. Tego słowa nauczyłem się niemal pół wieku temu, gdy jako nastoletni dzieciak z Muranowa wracałem z przegranego meczu ukochanej drużyny. Kibice byli na ogół markotni, ale niektórzy kipieli złością i głośno narzekali, że „na pewno wykiszkował ich sędzia”. Nie wiem, czy posądzenie było słuszne, czy nie, ale słowo to na zawsze utknęło w moim muranowskim słowniku.

Przygotowując się do napisania tego artykułu, przeprowadziłem małą sondę wśród znajomych. Okazuje się, że tylko moi równolatkowie lub starsi znali sens tego słowa. Sprawdziłem w internecie i okazuje się, że „wykiszkowanie” nadal (choć rzadko) jest używane przez XXI-wieczne gazety i stosują je tacy publicyści, jak Jacek Dehnel czy Krystyna Kofta. Nie ma już jednak żadnych związków ze sportem czy turystyką. ■

# ZA NAMI 31. FESTIWAL FILMOWY IM. WANDY RUTKIEWICZ

**W dniach 25–27 października 2024 roku Muzeum Sportu i Turystyki zamieniło się w centrum fascynujących opowieści o górach, wyzwaniach i niezwykłych ludziach. Za nami trzy niesamowite dni pełne inspiracji, wspaniałych filmów i niezapomnianych emocji. Dla uczestników przygotowany został interesujący program obejmujący filmy dokumentalne, wyjątkowe prelekcje oraz spotkania z twórcami i sportowcami.**



Uroczyste otwarcie 31. Festiwalu Filmowego im. W. Rutkiewicz. Zbiory MSiT

Dyrektorka artystyczna festiwalu Eliza Kubarska, której najnowszy film o Wandzie Rutkiewicz właśnie wszedł na ekrany kin, podkreślała: „Ten festiwal to hołd dla Wandy, ale także dla wszystkich, którzy z pasją podążają za swoimi marzeniami, często stawiając wszystko na jedną kartę. W filmach, które wybraliśmy, znajdziecie historie pełne determinacji, odwagi i miłości do swoich pasji. Historie, które inspirują do przekraczania własnych granic”.

W ramach festiwalu zaprezentowanych zostało dziewięć konkursowych filmów o tematyce sportowej z całego świata, które przeniosły widzów w różne zakątki globu. W jury festiwalu zasiedli twórcy filmowi, reżyserzy i fotograficy: Natalia

Koniarz, Julia Popławska, Michał Bielawski oraz Dawid Kaszlikowski. Pierwszą nagrodę otrzymał film *Over the Limit* (reż. Marta Prus) – wnikliwy dokument przedstawiający historię 20-letniej gimnastyczki artystycznej z Rosji, która przygotowywała się do igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro.

Festiwal jest otwarty dla szerokiej publiczności, oferując także inspirujące rozmowy z twórcami, bohaterami filmów oraz niezwykłymi sportowcami – jak mistrz świata w paraclimbingu Urko Carmona Barandiaran czy jedna z czołowych polskich wspinaczek, Ola Przybysz.

Ola Przybysz to niezwykła postać w świecie wspinaczki, swoją pasję rozwija od ponad 20 lat, przez dekadę mieszkała w Chinach, a ostatnie lata spędziła na eksploracji i rozwijaniu wspinaczki na całym świecie. Trudno spotkać ją poza skałami, dlatego jej obecność na naszym festiwalu była niecodzienną okazją, aby posłuchać o jej unikalnym podejściu do wspinaczki.

Uczestnicy festiwalu mieli również możliwość wziąć udział w Warsztatach Pierwszej Pomocy w Górach z bohaterami Tatr – doświadczonymi ratownikami, którzy niejedno widzieli na górskich szlakach. Natomiast najmłodszy entuzjastyczny górskich eskapad mogli się dowiedzieć „Jak zorganizować

wyprawę na koniec świata” – podczas warsztatów pod takim tytułem dzieci odkrywały tajemnice przyrody i sportów ekstremalnych.

Jak co roku wstęp na wszystkie filmy konkursowe, prelekcje oraz spotkania był bezpłatny. Jak zawsze w czasie trwania festiwalu ekspozycja Muzeum Sportu i Turystyki była otwarta dla wszystkich uczestników, oferując zwiedzającym unikalną okazję do poznania historii polskiego sportu oraz spotkania z bohaterami polskich gór i sportów ekstremalnych.

Już teraz zapraszamy na kolejny nasz Festiwal Filmowy im. Wandy Rutkiewicz, który odbędzie się jesienią 2025 roku.



Przemowa przed pokazem filmu oraz zajęcia dla dzieci o tym, jak zorganizować wyprawę na koniec świata. Zbiory MSiT

# HELENA WOYNAROWSKA (1905–1946) W CIENIU GWIAZDY KONOPACKIEJ

Helena Woynarowska była 27-krotną medalistką mistrzostw Polski, znakomitą lekkoatletką i koszykarką, pionierką hazeny i prężną działaczką sportową. Z reprezentacją koszykówki w mistrzostwach Europy w 1938 roku zajęła III miejsce i tym samym zdobyła pierwszy raz w historii polskiego basketbola medal! Mimo to, jej losy są słabo znane. Pozostawała w cieniu swej jeszcze znakomitszej przyjaciółki Haliny Konopackiej. Wielokrotnie uwieczniana była na fotografii z naszą złotą dyskobolką, ale to Konopacka ściągała uwagę najpierw kibiców, działaczy, a dziś historyków sportu. W tym artykule będzie odwrotnie – przyjrzymy się zatem tej bohaterce drugiego planu i uzupełnimy dotychczasowe braki w jej życiorysie.

Na stronach 38–40 prezentujemy artykuły z nowego cyklu, zatytułowanego *Nowe ustalenia i odkrycia*. Chcemy się w ten sposób pochwalić naszymi muzealnymi sukcesami naukowymi, które pozwalają weryfikować, powszechnie czasem, błędne przekonania.

NOWE USTALENIA I ODKRYCIA



Helena Woynarowska w koszulce AZS, 1926 r.  
Zbiory MSiP

Z jej datą urodzenia były kłopoty. Do chwili wydawania naszego „Dyskobola” w Wikipedii czy innych opracowaniach w miejscu daty urodzenia widnieje znaki zapytania lub zapiska: „data urodzin nieznana”.

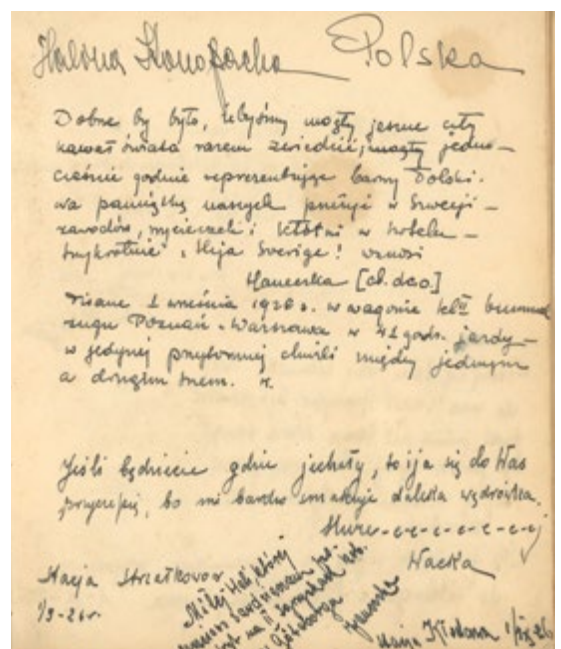
W krótkiej, choć dobrze napisanej biografii na serwisie Salon 24 w artykule *Zapomniana Helena Woynarowska* autor (Szpak 80) radzi: „Do poznania jej daty urodzin pewnie wystarczy wizyta w archiwum jednej z warszawskich uczelni”. Słusznie! Mimo to nie wszyscy posłuchali

mądrej wskazówki i w wersji angielskiej Wikipedii ktoś zaryzykował, podając rok urodzenia: 1907. Pudło! Woynarowska urodziła się bowiem 12 czerwca 1905 roku w Równem na Wołyniu. Dokumenty przechowywane w Archiwum Politechniki Warszawskiej podają dalsze informacje. Jej rodzice (Anna z d. Małachowska i Konstanty Woynarowski) znaleźli się na Wołyniu z powodu patriotycznej postawy. Wspierali polskich mieszkańców na Chełmszczyźnie. Pan Konstanty dostał zakaz osiedlania się w Królestwie Polskim, co równało się z faktycznym wygnaniem z centralnych ziem polskich.

Biedy w rodzinie jednak nie było i rok po urodzinach Helenki Woynarowskiej wyjechali do Moskwy. Tam Konstanty został dyrektorem Leśno-Przemysłowego Towarzystwa. Po wybuchu I wojny car złagodził restrykcje wobec Polaków, dzięki czemu w 1916 roku 11-letnia Woynarowska zaczęła uczęszczać do ośmioklasowej Szkoły Komitetu Polskiego w Moskwie.

W 1918 roku zmarł jej ojciec, a ponadto wybuchła rewolucja bolszewicka, więc panna Helena wraz z mamą uciekły do odradzającej się ojczyzny – do Warszawy. Tu w szkole spółdzielczej Helena dokończyła naukę ośmioklasową. Uczyła się dobrze, szybko przyswajając sobie wiedzę z różnych przedmiotów. W życiu rodzinnym tak łatwo nie było i wszystko wskazuje na to, że niepełnoletnia jeszcze dziewczyna musiała wspomagać matkę.

W 1923 roku zdała maturę i postanowiła zostać studentką. Dostała się na Wydział Chemii Politechniki




Wpis przyjaciółki, czyli Haliny Konopackiej do sztambucha Heleny Woynarowskiej, 1926 r. Zbiory MSiP



Sztafeta AZS Warszawa. Od prawej: H. Woynarowska i H. Konopacka, Agrykola, 1926 r. Zbiory MSiT

niż wyjeżdżała na zawody sportowe. Na początku lat trzydziestych Konopacka rozstała się z lekkoatletyką i AZS-em. Gwiazda z powodzeniem nadal grała w tenisa, ale już w Warszawskim Lawn Tennis Klubie, hobbystycznie uprawiała hippikę, w KS Rodzinie Sportowej, narciarstwo i sport automobilowy, indywidualnie. Tymczasem Woynarowska nadal była silnym punktem lekkoatletek, koszykarek i siatkarek AZS. Drogi obu koleżanek zdawały się rozchodzić.

Woynarowska utrzymywała formę sportową do 1938 roku, kiedy to rozegrała ostatnie mecze koszykówki w barwach AZS w reprezentacji narodowej. Ze sportem się jednak nie rozstała, bo została kierowniczką ekip polskich lekkoatletek. Ostatni raz szefowała polskiej reprezentacji w meczu Polska – Włochy, rozegranym we włoskim Bergamo 25 czerwca 1939 roku. Osiem tygodni później wybuchła wojna, która sprawiła, że obie sportowe koleżanki nigdy już się nie spotkały.

Konopacka wraz z mężem zdołała wyjechać z Polski (przy okazji, jak wiemy, ratując polskie złoto), Woynarowska została w okupowanej Warszawie. Wojnę przeżyła, lecz już pół roku po jej zakończeniu dopadł ją zły los. Zginęła w wypadku samochodowym w styczniu 1946 roku. 

Warszawskiej. Na studiach z całą mocą rozwinęły się u młodej dziewczyny zainteresowania sportem. Zapewne w 1924 roku została zawodniczką AZS Warszawa. Gdy miała 20 lat wystartowała w mistrzostwach Polski w lekkoatletyce i od razu w kilku konkurencjach zabłysnęła. To wtedy poznała starszą o 5 lat Halinę Konopacką i obie usportowione panny stały się przyjaciółkami. Były otwarte na świat, znały języki obce, interesowały się sztuką. Obie były umuzykalnione: Halina grała na fortepianie, a Helena śpiewała mezzosopranem. Były

blisko siebie podczas wyjazdów na zawody lekkoatletyczne. Do pamiętnika Woynarowskiej, który jest w zbiorach MSiT, Konopacka wpisała się po zawodach w Szwecji w 1926 roku tymi słowami: „Dobrze by było, abyśmy mogły jeszcze cały kawał świata razem zwiedzić, jednocześnie godnie reprezentując barwy Polski”.

Ta przyjaźń chyba osłabła po 1928 roku. Halina po zdobyciu złotego medalu olimpijskiego stała się gwiazdą i zaraz po tym wyszła za mąż. Częściej towarzyszyła mężowi w jego podróżach służbowych

## WITRYNA WYDAWNICTW O HISTORII SPORTU I TURYSTYKI

KSIAŻKI DO NABYCIA W NASZYM SKLEPIE MUZEALNYM  
LUB DROGĄ ELEKTRONICZNĄ ([WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/](http://WWW.MUZEUMSPORTU.WAW.PL/SKLEP/))



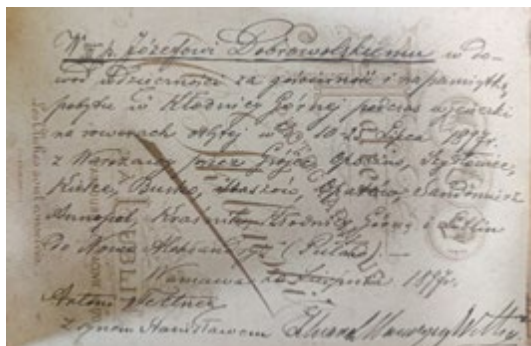
Opracowanie z serii „Ligowe dzieje klubu”, tym razem przedstawiające klub z południa województwa mazowieckiego, Zwoleńską Zwoleń. Oprócz krótkich charakterystyk poszczególnych dekad, zawiera pełen zestaw wyników klubu od 1970 roku do dzisiaj. Opracowanie zostało przygotowane przez pracowników MSiT: Martę Marek (teksty), przy współpracy Jacka Wiśniewskiego (statystyki).



Kolejna książka z serii „Ligowe dzieje klubu” prezentuje wyniki i osiągnięcia Żyrardowianki Żyrardów, obchodzącej w 2023 roku swoje stulecie. Największymi sukcesami piłkarzy z Żyrardowa było kilka sezonów występów na trzecim poziomie rozgrywek. Wówczas „biało-zieloni” byli zaliczani do najlepszych klubów z Mazowsza. Naszą statystyczną prezentację, przygotowaną również przez Jacka Wiśniewskiego, zaczynamy od roku 1955, gdy klub nosił jeszcze narzuconą mu na krótko nazwę Włókniarz.

## KOLEJNA ZAGADKA Z PAMIĘTNIKA STASIA FERTNERA Z 1897 ROKU CORAZ BLIŻEJ ROZWIĄZANIA

Na zaproszenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego przedstawiciele naszej placówki brali udział w II Lubelskim Samorządowym Forum Rowerowym. Uczestnicy wydarzenia mieli okazję obejrzyć przygotowaną przez Muzeum Sportu i Turystyki wystawę planszową pt. „Rowerem po drogach i bezdrożach Królestwa Polskiego”.



Zdjęcie wykonane 23 lipca 1897 r. w atelier Oktawiana Skibińskiego w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście 170. Na odwrocie dedykacja: Józefowi Dobrowolskiemu w dowód wdzięczności. Podpisy: Antoni Fertner z synem Stanisławem, Edward Maurycy Wittig. Zbiory A. Wasilewskiego

### Tożsamość pana W

Zainteresowanie było bardzo duże, o czym świadczyły liczne pytania. Dodatkowo organizator zakupił od naszego Muzeum 50 egzemplarzy pamiętnika Stasia Fertnera pt. *511 wiorst na rowerze. Moja pierwsza wycieczka po Królestwie Polskim* i przekazał je wybranym uczestnikom spotkania. Po naszej prezentacji, inauguracyjnej obrady Forum Rowerowego, zgłosił się z widowni dr Andrzej Wasilewski, informując o nowych ustaleniach związanych z wyprawą rowerową Fertnerów z 1897 roku. Na podstawie dokumentów rodzinnych udało mu się rozszyfrować imię i nazwisko trzeciego bohatera eskapady, który

określany był w pamiętniku Stasia jako „pan W”. Okazał się nim Edward Maurycy Wittig. Taki podpis widnieje na odwrocie zdjęcia znajdującego się w jego kolekcji, a przedstawiającego bohaterów wyprawy, o której tu mowa. Według zapewnień p. Wasilewskiego jest nim znany warszawski rzeźbiarz, autor pomników Lotnika i Juliusza Słowackiego oraz projektant licznych trofeów sportowych. W przyszłym numerze „Dyskobola” p. Wasilewski opublikuje na ten temat obszerny artykuł.

Według moich ustaleń Edward Wittig w latach 1896–1897 był członkiem WTC biorącym udział w wyścigach na welodromie (patrz „Cyklista”, „Kurier Warszawski”). Był zawodnikiem klasy II – bezpośredniego zaplecza takich mistrzów, jak Mieczysław Barański, Julian Osieński czy Mieczysław Horodyński. Czy jednak dobrze zapowiadający się cyklista został w przyszłości wybitnym rzeźbiarzem? Czy mamy do czynienia z jedną i tą samą osobą?

Wittig artysta urodził się w Warszawie 22 września 1879 roku. Znacząco to, że wysoki poziom sportowy osiągnąłby już w wieku 16 lat. Czy jako uczeń gimnazjum uzyskałby zgodę na uprawianie sportu, który wśród wielu warszawskich nauczycieli ciągle budził kontrowersję? Trzeba tu jeszcze dodać, że w stolicy działał w tym czasie grawer o takim samym imieniu i nazwisku, który, jak wynika z notatek



Edward Wittig w pracowni. W tle gipsowy projekt rzeźby Juliusza Słowackiego, Warszawa, 1934 r. Fot. Willem van de Poll

prasowych („Kurier Polski”), korzystał ze stypendium cechu rzemieślniczego na opłacenie pobytu zagranicznego. Przypomnijmy, że Wittig artysta w latach 1897–1900 przebywał w Wiedniu, gdzie studiował rzeźbę w Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem Josefa Tautenheima. Zbieżność nazwisk i imion może być jednak myląca. Przypomnijmy, że w Wikipedii w haśle Antoni Fertner nałożyły się na siebie biografie aktora i działacza WTC – ojca Stasia, czyniąc niemałe zamieszanie.

Czy więc Wittig artysta i Wittig cyklista to na pewno ta sama osoba? Na te i inne nasuwające się pytania można odpowiedzieć dopiero po przeprowadzeniu wnikliwej kwerendy prasy sportowej i analizy dokumentów archiwalnych. Miejmy nadzieję, że w najbliższym czasie sprawę tę uda się do końca wyjaśnić i wzbogacić pamiętnik Stasia Fertnera o kolejne konteksty interpretacyjne. ■



# KALENDARIUM DZIAŁALNOŚCI WYSTAWIENNICZEJ, EDUKACYJNEJ I NAUKOWEJ MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

## ROK 2024: CZERWIEC–GRUDZIEŃ

### Wydarzenia:



Delegacja MSiT otwiera paryską wystawę, lipiec 2024 r.

- **18–21 lipca** – wystąpienie przedstawicielek MSiT: dyrektor Aleksandry Czechowicz-Woźniak oraz Katarzyny Męzik-Przybyszewskiej na wystawie „Sport Games”, której wernisaż odbył się w Instytucie Polskim w Paryżu.
- **19–20 września** – wystąpienie reprezentacji MSiT na spotkaniu grupy do spraw kolekcji. Spotkanie Sieci Muzeów Olimpijskich zostało zorganizowane w Muzeum TAHTO w Helsinkach. Nasze Muzeum reprezentowali: Marta Marek, Katarzyna Męzik-Przybyszewska, Izabela Kiełmińska oraz Michał PuszkarSKI.
- **21 września** – Giełda Kolekcjonerów Pamiątek Sportowych.
- **28 września** – rozpoczęliśmy współpracę z Radiem dla Ciebie. Od tego dnia, w każdy sobotni poranek o 7.15 na antenie można posłuchać audycji Sport na wirażach historii. Z lamusa Muzeum Sportu i Turystyki, współtworzonej przez pracowników naszej instytucji. Audycje prowadzi red. Cezary Polak.
- **30 września** – odsłonięcie przed Centrum Olimpijskim rzeźby *Skoczek narciarski* autorstwa prof. Jana Tutaja.
- **25–27 października** – 31. Festiwal Filmowy im. Wandy Rutkiewicz. Specjalnie dla uczestników przygotowano szeroki program filmów dokumentalnych, spotkań z twórcami, a także wyjątkowych prelekcji i warsztatów poświęconych głównie tematyce alpinizmu.

- **22–23 listopada** – konferencja naukowa pt. „Sport kobiet” organizowana przez Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie, podczas której wystąpili przedstawiciele MSiT: Piotr Banasiak oraz Robert Gawkowski.
- **25–27 listopada** – konferencja naukowa „Sport w sztuce” w Ołomuńcu. Na konferencji wystąpili przedstawiciele MSiT: Marta Marek, Jacek Wiśniewski, Piotr Banasiak oraz Robert Gawkowski.



Wystąpienie R. Gawkowskiego na konferencji historycznej w Ołomuńcu

- **30 listopada** – Giełda Kolekcjonerów Pamiątek Sportowych.

### Wystawy czasowe:

#### „Tu rodzą się zwycięzcy”

**25 kwietnia–28 czerwca** – wystawa stanowiła podsumowanie pleneru artystycznego zorganizowanego w Centralnym Ośrodku Sportu w Spale z udziałem studentów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu oraz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W ramach pleneru przeprowadzono konkurs na najlepsze prace, które można było obejrzeć na wspomnianej ekspozycji.

#### „Od kolarzy do piłkarzy... Stulecie Świt Warszawa”

**22 maja–10 czerwca** – wystawa przygotowana dla uczczenia stulecia istnienia warszawskiego klubu piłkarskiego GKS Świt. ▶



### „Smak olimpijskiego sukcesu”

16 lipca–6 listopada – tematem wystawy był odbiór społeczny polskich triumfów na igrzyskach olimpijskich na przestrzeni ostatnich stu lat. Na fotografiach ukazano, w jaki sposób fetowano olimpijczyków, jak byli przyjmowani przez najwyższe władze państwa i jak witały ich tłumy Polaków. W gablotach pokazano liczne eksponaty z XX wieku.

### „Pół wieku w blasku medali”

22 października–5 grudnia – wystawa przygotowana z okazji 50. rocznicy zdobycia przez polskich siatkarzy pierwszego medalu mistrzostw świata. Zaprezentowano trofea i medale zdobyte przez polską reprezentację siatkarską na przestrzeni ostatnich 50 lat.

### „Z plecakiem na szlaku. Schroniska górskie w II RP”

14 listopada – otwarcie wystawy. Wystawa (czylna do 5 marca 2025 roku) przedstawia rozwój turystyki górskiej w II Rzeczpospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem sieci schronisk, począwszy od Beskidu Śląskiego, a skończywszy na paśmie Czarnohory. Jej atutem są mało znane fotografie oraz ciekawe i unikalne eksponaty z epoki – w tym strój turystyczny nestora krajoznawstwa Mieczysława Orłowicza. Otwarcie towarzyszył występ muzyczny oraz wykład T.K. Kozłowskiego na temat turystyki w II RP.

„Polonijne losy doby Powstania Warszawskiego”  
13 grudnia 2024 roku– 20 stycznia 2025 roku – historia koszykarzy Polonii Warszawa sprzed 80 lat.

### Wystawy mobilne:

#### „Polskie sukcesy olimpijskie”

Wystawa przygotowana z okazji ogłoszenia roku 2024 Rokiem Polskich Olimpijczyków ukazuje historię polskich triumfów na arenach olimpijskich, od pierwszych trofeów zdobytych przez naszych kolarzy sto lat temu, przez pamiątki związane z gwiazdą polskiej lekkoatletyki Ireną Szewińską, aż po sukcesy Adama Małysza i Justyny Kowalczyk – wszystko zobrazowane niepowtarzalnymi zdjęciami, na których uwieczniono polskie sukcesy olimpijskie.

- 22 maja–31 grudnia – wystawa prezentowana w Centrum Kultury w warszawskim Wilanowie.
- 25–28 lipca – wystawa prezentowana w Rościszewie.
- 10 września–18 października – wystawa prezentowana na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.
- 20–23 września – wystawa prezentowana w pałacu w Jabłonie.
- 26 listopada–10 stycznia – wystawa prezentowana w Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku.



### „Pół wieku w blasku srebra”

Wystawa poświęcona jednemu w swoim rodzaju medalowi zdobytemu przez polskich piłkarzy na mistrzostwach świata w 1974 roku. Zwykle za trzecie miejsce przyznaje się medal brązowy, ale przed pięćdziesięciu laty zrobiono po raz pierwszy wyjątek – przyznano złoty medal za pierwsze miejsce, połączony za drugie, srebrny za trzecie i brązowy za czwarte. Dzięki temu polscy piłkarze, zajmując na tej prestiżowej imprezie trzecią pozycję, wywalczyli srebrny medal. Drogę do tego sukcesu ukazujemy na naszej wystawie planszowej.

- **30 sierpnia–6 września** – wystawa prezentowana w Warszawie w UKS Białe Orły.
- **1 października–1 listopada** – wystawa prezentowana w gminie Nasielsk.

### „Od kolarzy do piłkarzy... Stulecie Świt Warszawa”

Wystawa w pełnej wersji pokazywana w MSiT do 10 czerwca. Z tej ekspozycji wyodrębniono 10 tablic, tworzących wystawę mobilną.

- **22–30 czerwca** – wystawa prezentowana w klubie Świt Warszawa.
- **30 czerwca–15 lipca** – wystawa prezentowana w Urzędzie Dzielnicy Bemowo miasta stołecznego Warszawy.
- **9–31 sierpnia** – wystawa prezentowana w Muzeum Gazowni Warszawskiej.

### „Olimpizm na pocztówkach”

Wystawa poświęcona kolekcji pocztówek wydawanych z okazji igrzysk olimpijskich. Pocztówki w pierwszej kolejności symbolicznie nawiązują do starożytnych igrzysk olimpijskich, następnie przechodzą do prezentacji postaci Pierre’a de Coubertina. Ukazują historię PKOl-u, nasz debiut na Igrzyskach Olimpijskich 1924 roku w Paryżu, postać Haliny Konopackiej, Janusza Kusocińskiego i Stanisławy Walasiewiczówny oraz innych olimpijczyków.

- **3 czerwca–31 lipca** – wystawa prezentowana w siedzibie Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

### „Góry o jakżeż tu miło! Jak miło!”

Wystawa planszowa poświęcona turystyce górskiej, wykorzystująca w dużym stopniu muzealne zbiory pocztówek gromadzone od wielu lat.

- **14 czerwca** – wystawa prezentowana w Mińsku Mazowieckim.

### „Pierwszy mecz, pierwszy gol”

Wystawa prezentuje pionierską erę piłkarstwa na polskich ziemiach (do odzyskania niepodległości w roku 1918) i koncentruje się na dziejach tej dyscypliny we Lwowie, kolebce polskiego sportu.

- **12 czerwca–12 lipca** – wystawa prezentowana w Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce.

### „Rowerem po drogach i bezdrożach Królestwa Polskiego”

Wystawa poświęcona zagadnieniu przedwojennej turystyki rowerowej. Inspiracją i głównym tematem ekspozycji jest dziennik (przechowywany w zbiorach MSiT) z wyprawy rowerowej członków WTC – czternastoletniego Stasia Fertnera oraz jego ojca Antoniego. Wystawa połączona z wykładem historyków z MSiT.

- **28 maja–14 czerwca** – wystawa prezentowana w Szydłowieckim Centrum Kultury.
- **14 czerwca–14 lipca** – wystawa prezentowana w Centrum Promocji Turystyki w Kielcach.
- **15 lipca–14 sierpnia** – wystawa prezentowana w Centrum Kultury i Sportu w Chęcinach.



Historycy z MSiT podczas wykładu otwierającego wystawę w Lublinie

- **28 listopada–10 grudnia** – wystawa prezentowana w Lublinie w PTTK i w Centrum Konferencyjnym.

### „Kazimierz Górski, trener legenda”

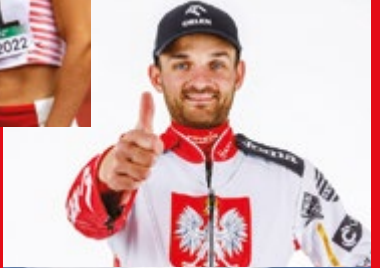
Wystawa poświęcona życiu oraz pracy trenera Kazimierza Górskiego.

- **3–17 października** – wystawa prezentowana w Szkole Podstawowej nr 202 im. Kazimierza Górskiego w Warszawie.

### Spotkania edukacyjne:

- „Bezpiecznie nad wodą” Akcje MSiT razem z Legionowskim WOPR dotyczące bezpieczeństwa nad wodą podczas wakacji. Spotkania odbyły się w dniach 28 lipca, 2, 4, 6, 7, 11, 24 sierpnia.
- Spotkania z zawodnikami ORLEN Team w MSiT – gośćmi byli: Robert Kubica, Bartłomiej Marszałek, Bartosz Zmarzlik, Marcin Nitschke oraz Konrad Cierniak.
- Spotkania odbywały się w MSiT 26 czerwca oraz 3, 19 i 20 lipca. Dotyczyły bezpieczeństwa na drodze, a także zdrowia psychicznego – jak radzić sobie ze stresem w życiu codziennym opowiadali mistrzowie w swojej dziedzinie. Cykl organizowany był przy współpracy z ORLEN.

**Magdalena Bokun** – pracownik Działu Wystaw i Projektów Naukowych MSiT. Koordynatorka wystaw zewnętrznych Muzeum.



**ORLEN**

**NAJWIĘKSZY SPONSOR  
POLSKIEGO SPORTU**

